

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem ponie-
działków i dni poświątecznych.
Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni
Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszy-
stkich pocztach cesarstwa niemieckiego i
w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs Preis-
liste p. 1887 II Abth. r. 45) w innych kra-
jach: cena poznańska z dołączeniem prze-
syłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio-
dziesięciu wiersza. — Reklamy po 80 fen.
od wiersza. — Przekład na język polski
bezpłatnie.

Sobota, 8 września 1888.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Hrasenstein & Vogler: w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta
Narodzenia Najśw. Maryi Panny
„Kuryer“ jutro nie wyjdzie.

Poznań, 7 września.

(Jeszcze w sprawie zamachu wykonanego w nie-
mieckiej ambasadzie. — Manewra wojsk francuz-
skich. — Pancernik rosyjski w St. Nazaire. —
Mowa p. Gladstone na walnym zgromadzeniu stron-
nictwa liberalnego. — Podróż cesarskiej rodziny
rosyjskiej. — Doniesienia z Aten i Białogrodu.)

Ze spraw polityki zagranicznej odbie-
ramy dziś tylko bardzo szczupłe wiado-
mości.

„Koelnische Zig“ odebrała z Paryża
doniesienie w sprawie zamachu wykona-
nego w ambasadzie niemieckiej, według
którego oczekiwano wczoraj po południu
w gmachu ambasady wyznaczonego w spr-
awie tej sędziego śledczego p. Levasseur;
miał on przesłuchiwać tych urzędników,
którzy mogli jakiegokolwiek materiału
dostarczyć dla wyświecenia położenia rze-
czy; rząd niemiecki wyrzekł się wszelkich
prerogatyw i formalności wynikających
z t. zw. systemu eksterytorjalności amb-
asad, aby ułatwić zbadanie sprawy sęd-
ziemu śledczemu, któremu oddano do dys-
pozycji wszystkich urzędników ambas-
ady. Pan Levasseur otrzymał akta śled-
cze dopiero we wtorek po południu —
śledztwo miał bowiem pierwotnie prowa-
dzić sędzia śledczy p. Guillo, który za-
chorował w ciągu bieżącego tygodnia.

Prasa berlińska kładzie też nacisk na
to — że ponieważ śledztwo znajduje się
dopiero w stadium wstępnym, wszelkie
doniesienia o stanie umysłu Garniera są
co najmniej przedwczesne.

Znana radykalna paryżka „Lanterne“
zaręczała, że Niemcy na drodze urzęd-
owej zażądały już od Francji oświadczeń
co do sprawy zamachowej; tymczasem
środkowe i wczorajsze półurzędowe fran-
cuzkie gazety podają wiadomości urzęd-
owe, że pan Goblet dotychczas jeszcze w
sprawie tej żadnej noty z Berlina nie
odebrał.

Z Tulonu nadeszła urzędowa depesza,
według której z kolei i wszystkie cięższe
pancerniki wróciły już z manewrów do
tamtejszej przystani. Manewra floty fran-
cuzkiej są więc już zupełnie zakończone.

W miejsce ćwiczeń tych nastąpiła te-
raz wielka manewra trzeciego korpusu
armii francuzkiej, który operować będzie
w jednym z zachodnich departamentów.
Do Magny (w Lotaryngii, okręgu Metz)
przybyli dniami ostatnimi oficerowie za-
prazniczni, zaproszeni na tegoroczne ma-
nebra; przyjmował ich tam generał kom-
menderujący Juigny. Niemcy wysyłają
na francuzkie manewra pełnomocników
wojskowych przy ambasadzie w Paryżu,
majora v. Huene i kapitana Falkenhayn.

Wczoraj przypłynął do portu Saint-
Nazaire (w południowej Bretanii) pancernik
rosyjski „admiral Kornitow.“ Lu-
dnosć miejscowa z entuzjazmem powitała
oficerów rosyjskiego statku, a miasto ude-
korowano chorągiewkami rosyjskimi i fran-
cuzkimi. Choć dnia wieczorem odbyła
się wielka iluminacja i bankiet dla przy-
byłych gości. Mowę okolicznościową wy-
głosił burmistrz ze St. Nazaire, wyraża-
jąc dobitnie sympatyje francuzkie dla
Rosji i wznosząc na zakończenie toast
na zdrowie cara Aleksandra i chwałę
Rosji.

Komendant pancernika rosyjskiego
Aleksy pił następnie na cześć prezydenta
reczypospolitej francuzkiej i marynarki
francuzkiej, dla której Rosya okazywała
zawsze wielkie uznanie i podziw.

W Anglii wielką sensacją wywołała
mowa, którą wygłosił Gladstone w środe
po południu we Wrexham (północnym
Wales) na walnym zgromadzeniu liberal-
nego stronnictwa. Gladstone mówił o
smutnych stosunkach w Irlandyi. Raz
jeszcze powtórzył sędziwy mąż stanu da-
wniejsze swe zapatrywania wygłoszone
w Harwarde — że Irlandya o ile mo-
żności w oplakany jest jeszcze znajduje
się stanie anizeli naród polski — że ka-
dyki murzyńskie lepiej się nieomal obcho-
dzą z więźniami politycznymi, aniżeli ich
traktuje obecny rząd torysowski na ir-
landzkich ziemiach. Tylko w Neapolu obcho-
dzono się niegdyś ze zdrajcami stanu go-
rzej aniżeli ze zwykłymi zbrodniarzami;
więźni deputowani Irlandzy nie są
przecież bynajmniej zdrajcami stanu.
Wystąpili oni jedynie przeciw haniebnym
prawom, jakie ukuł rząd złożony z tory-
sów i odstępców liberalnej sprawy —
a wystąpienia ich w niczem nie dadzą się
porównać ze zdradą stanu. Postępowanie
rządu w Irlandyi posłuży jedynie tylko
do tego, aby zupełnie zdemoralizować

ludność i odebrać jej wszelki szacunek
dla praw państwowych. Niechaj stron-
nictwo liberalne tymczasem krzepi na-
dzieję irlandzkiego narodu, niechaj odwo-
dzi go od rozpacz. — Po Irlandyi słuszną pre-
tensyą do samorządu ma Szkocya i ks. Wales.
Gladstone zakończył mowę swą uwagą,
że niezbyt często miał dawniej sposo-
bność do chwaleń wewnętrzną polityki
rządów Austrii; z największym zadowo-
leniem więc zaznaczyć musi fakt, że
państwo to w prawdziwie liberalny spo-
sób uszczęśliwiło Polaków galicyjskich ze
wszech miar słusnym samorządem. Tém
samém stanęła tu Austriya o wiele wy-
żej, wyprzedzając znacznie dzisiejszą An-
glię pod względem postępu w politycznej
sprawiedliwości.

Urzędowa depesza z Petersburga
donosi, że rosyjska para carska udaje
się nasamprzód na manewra wojsk w
obwodach wojennych Charkowa i Odessa.
(Porównaj wczorajszą „Przegled“). Pa-
rze carskiej towarzyszą wszystkie jej
dzieci, wielki ks. Włodzimierz Aleksan-
drowicz, minister dworu, nacelnik urzęd-
nicy dworscy, nacelnik t. z. „maison
militaire,“ minister wojny Wannowski i
zwykła świta carska. Po odbyciu się
manewrów w okolicy Elizawetgradu uda
się car Aleksander wraz z rodziną na
krótki pobyt do Krymu; po połowie
września nastąpi wyjazd na Kaukaz,
z kąd rodzina carska nie powróci do Pe-
tersburga przed drugą połową październi-
ka.

Prasa petersburska wystąpiła przed-
wczoraj z interesującą ale mało wiarogod-
ną wieścią, że eks generał Boulanger bę-
dzie „incognito“ świadkiem manewrów
armii rosyjskiej.

Wczorajsza wiedeńska „Polit. Corr.“
publikuje korespondencję z Aten, w któ-
rej położonym jest nacisk na zadowolenie
i radość wywołaną w stolicy greckiej
przez zaręczyny królewicza Konstantego
z pruską księżniczką Zofią. We wszy-
stkich sferach społeczeństwa greckiego ma
panować przekonanie — że nawiązanie
związków rodzinnych między dynastyą
grecką a niemiecką rodziną cesarską nie
pozostanie bez pozytywnych a pomyśl-
nych skutków na wzmocnienie i rozwi-
nięcie się politycznych wzajemnych stó-
sunków Niemiec i Grecji.

Z Białogrodu nadchodzą ponowne
stanowcze zaprzeczenia wszelkich pogło-
sek o zmianach w łonie serbskiego mi-
nistrstwa. Posel serbski we Wiedniu pan
Bogicewicz wraca tam dotąd w dniu dzi-
siejszym.

* Na brak robotników we wscho-
dnych prowincjach monarchii pruskiej
skarżą się gospodarze niemieccy w
„Westpr. landwirth. Mittheilungen“ i bia-
dają obecnie nad rozporządzeniem, na
mocy którego tyle tysięcy Polaków z da-
wych ich siedzib wydalono. Pan
F. Kries proponuje zatem w rzeczonym
piśmie, aby mniej wymagających robotni-
ków ściągano z uboższych okolic; bez na-
rażenia na szwank narodowych intere-
sów niemieckich — pisze on — można
ułatwić chwilowo pobyt polskim robotni-
kom z Królestwa Polskiego przynajmniej
podczas miesięcy latowych. — Coraz wię-
cej dają się więc odczuwać „błogostawne“
skutki wydalania.

Zebrań przedwyborcze

odbędą się:

W Prusach Zachodnich.

W niedzielę, dnia 9 września
w Zblewie (dla powiatów starogardz-
kiego i toruńskiego) o godzinie 4 po
południu w lokalu p. Cebuli.

**W poniedziałek, dnia 10 wrze-
śnia w Lubawie** o godzinie 2 po
południu w lokalu p. Lilienthal.

We wtorek, dnia 11 września
w Tucholi o godzinie 1 po południu w lo-
kalu pana Milaszewskiej.

W piątek, dnia 14 września
w Sepólnie (Zempelburg) o godzinie 1
po południu w aptece, w lokalu pana
Wiesnera.

W niedzielę, dnia 16 września
w Brodnicy o godzinie 4 po południu
w lokalu p. Grzonkowskiego na Przed-
mieściu, ponieważ uzyskanie lokalu w sa-
mém mieście było niemożliwem; w Ko-
ścierzynie o godzinie 4 1/2 po południu
w lokalu p. Turskiego; w Swieczcu o
godzinie 1 1/2 po południu w lokalu p.
Aronsohna.

Zebrań przedwyborcze w Borzy-
szkowach odbyły się w niedzielę dnia
2 b. m., jednakowoż nie w lokalu pani
Lewińskiej, jak ogłoszono, bo i ta w
przedostatnim dniu odmówiła, lecz w do-
mu gospodarza pana Wino. Drażkowskie-
go. Ludu zebrała się cała moc, mała
tylko cząstka pomieściła się w izbie, pod-
wórce i ogródek około domu zupełnie
zapełnione, okna były otwarte.

Policya reprezentował p. Rex i wza-
stępstwie wójta żandarm okręgowy Li-
pieniec. Zaraz na początku rozkazał p.
żandarm, aby okna i drzwi pozamykać
i to nie tylko domowe drzwi, ale drzwi
z izby do sieni, do komory i do drugiej
izby wodącej. Protest przeciwko temu
rozporządzeniu i uwaga, że w takim ra-
zie się podusimy, nie skutkowały. Po-
wietrze w izbie stało się też w istocie
nieznosnym. Zebranie zagała ks. proboszcz
Sucharski odpowiedniemi przemówieniami,
wyrzucając prztem żal w skutek takiego
utrudnienia na naszych zgromadzeniach z
różnych stron. Tenże obrany przewodni-
czącym, mianował sekretarzem obywatela
pana Wł. Sztrela z Czarniec. Ledwo
rozpoczęto rozprawę a już naglił pan Rex
do pospiechu, gdyż tu jest niebezpiecznie
(lebensgefährlich), a dla tego będzie mu-
siało zebranie rozwiązać. Gdyby drzwi i
okna pozostały otworem, nie byłoby „nie-
bezpiecznie“.

Do komitetu powiatowego wybrano:
ks. proboszcza Sucharskiego, gospodarza
Kazimierza Stoltmana z Prądzony, p. Ar-
nolda Piwoke z Konarzyn, p. Franciszka
Hapkę z Zielonej Chociny i p. Wład.
Sztrela z Czarniec.

Jako delegata wybrano p. Wład.
Sztrela, a na zastępcę p. Arnolda Pi-
wonkę.

Na kandydata do sejmku zapropono-
wano obywatela p. Adama Polczyńskiego
z Wysoki pod Tucholą, a w razie po-
trzeby też i ks. dyrektora dr. Ant. Wol-
szlegiera z Zamartego.

Potem przewodniczący objaśniał je-
szcze w krótkich słowach wybory do sejm-
ku pruskiego i czekające nas w powie-
cie człuchowskim wybory do parlamentu
niemieckiego po ustąpieniu dotychczas-
owego posła, byłego landrata pana dr.
Scheffera, mające się odbyć dnia 23 pa-
ździernika r. b.

Na tém sprawę wyborcze były zała-
towane i przystąpiono do rozpraw nad in-
nemi, ogólnemi naszymi sprawami. Tu
zabrał głos p. Sztrel, lecz zaledwie roz-
począł mówić o mowie naszej polskiej,
policya rozwiązała zebranie.

Przewodniczący zachęcał do spokojności
i opuszczenia miejsca. Z okrzykiem:
Niech żyje ks. prob. Sucharski! zgroma-
dzeniu rozeszli się w porządku i spokoj-
ności. („Piełgrzym.“)

Równowaga europejska wobec zbrojeń mocarstw.

Wzburzenie wywołane w świecie po-
litycznym przez ostatnie zjazdy we
Friedrichsruhe i Eger dostatecznie do-
wiodło, że Europa bynajmniej nie odzy-
skała jeszcze straconej od dawna już
równowagi; a nie chodzi tu już tyle o
czysto jeograficzną równowagę, jak raczej
o równowagę samych zasad, które rządzą
dzisiejszą europejską polityką.

Jeżeli traktaty z r. 1815 zapewniły
Europie czterdzieści lat pokoju, to po-
chodziło to ztąd, że twórcy ich, książę
Metternich, umiał znaleźć wspólne zasa-
dy, na mocy których porozumieć się mo-
gli zwycięzcy z rozbitkami napoleońskiej
epopei. Przez całe lat piętnaście przed
ową chwilą Anglia, Niemcy i Rosya bez-
ustannie protestowały przeciw panowaniu
bezwzględnej siły militarnej — nie mogły
więc one bezpośrednio po ciężko okupio-
waniu zwycięstwem wystąpić przed światem
cywilizowanym ze znanym owém twier-
dzeniem, że „sila idzie przed prawem.“

To też traktaty z r. 1815 różnią się
zasadniczo od późniejszych wszystkich
tego rodzaju traktatów. Wówczas mo-
carstwa rokujące nie tylko połączone były
wspólnością interesów — ale i pewnym
moralnym porozumieniem; wówczas prze-
ciwstawiono we Wiedniu prawa jakieś
moralne, zasady legalności i spadkobier-
stwa temu, co dzisiaj stało się jedynie
panującym pojęciem — a co się da wy-
razić dwoma słowy: „*beati possidentes.*“

Nie potrzeba się zbyt długo na tém
rozwódzić, że dzisiejsze przymierze nie-
miecko-austriacko-włoskie różni się zna-
cznie od ówczesnego przymierza tak zw.

świętej ligi. Kierunek polityczny księcia
Bismarcka widzi i uwzględnia jedynie
tylko zewnętrzne stosunki i dążności mo-
carstw — podczas kiedy książę Metter-
nich budował kombinacje swe i na we-
wnętrznej ich organizacyi. Najważniejsze
naprzykład przewroty wewnętrzne w lo-
nie państwa austriackiego nie zmieniły
by ostatecznie postawy zajętej względem
niego przez księcia Bismarcka; co naj-
więcej okazałyby się tu kanclerz nieco
więcej wymagającym co do pewnych punk-
tów, uważając Austryę może za osła-
bionego nieco sprzymierzeńca. Szerze
pod tym względem i głębsze były poli-
tyczne poglądy księcia Metternicha; co
prawda to kwestya to wielka, czy daly-
by się one jeszcze w ogóle zastosowa-
do obecnego położenia w świecie poli-
tycznym.

Dawniejszy system polityczny miał w
sobie jeszcze do pewnego stopnia pier-
wiastki rycerskości. Walczono zaciepie
w razie wojny — ale wojna była prze-
mijającym epizodem — a nie wyrazem
niejako normalnego stanu i ostatecznej
doskonałości politycznej dojrzałego naro-
du. Po ukończeniu walki podawano so-
bie rękę, a w razie potrzeby wspólnie
występowano i popierano się przeciw
wewnętrznym niebezpieczeństwom i burzom.
Dzisiaj dwaj sprzymierzeńcy nieczem in-
nem nie są, jak członkami towarzystwa
zabezpieczeń od zewnętrznej klęski wo-
jennéj — po za to nie łączą ich żadna
myśl wspólna, żaden wspólny interes.
Takiem też jedynie jest znaczenie soju-
szu austro-niemieckiego. Książę Bismarck
wskazał gabinetowi wiedeńskiemu na
wschodnie granice Austrii — a gwaran-
tując mu tamtejsze terytorya, zażądał rów-
noważności zagwarantowania i dla siebie
prowincyi nabytych w roku 1871. Przys-
tąpienie Włoch do przymierza tego nie
zmieniło w niczem ściśle materialnego
niejako kupieckiego jego charakteru
— charakteru zabezpieczenia od nieszcze-
śliwej wojny.

Dobrze to jednak rozumie świat cały,
że przymierza takie są wątpliwe i na
słabym oparte gruncie; dla tego też to
zjazdy w Peterhofie i Friedrichsruhe
targały w dwóch skrajnych kierunkach
opinią polityczną Europy. Niech się dziś
zmieni interes zewnętrzny Niemiec — a
jutro niemiecko-rosyjski sojusz wstąpi na
miejsce niemiecko-austriackiego. Nie-
chaj cesarz niemiecki zechce powrócić do
dawniejszej tradycyjnej polityki Hohen-
zollernów — a potomek Fryderyka Wil-
helma IV wyprze się przymierza włoskie-
go; tamten bowiem w r. 1849 nie przy-
jął korony niemieckiej ofiarowanej mu
przez lud a nie z poręki książąt — a
dzisiejsza monarchia włoska jest dziełem
ludu, dziełem rewolucyi.

Ale traktaty nowoczesne jednę jeszcze
mają cechę charakterystyczną — oto nie
rozwiązują one kwestyi, ale zwlekają to
rozwiązanie w nieskończoność. Wszystko
jest teraz tylko stanem tymczasowym —
nawet i granice państw pojedynczych
obliczają się według kombinacyi na
przyszłość — a przymierza istniejące ule-
gają niejako kursowi, stosownie do po-
trzeb i wartości sprzymierzeńca. To też
zbytecznym byłoby wykazywać jak ciężko
cierpi Europa na zasadniczej takiej nie-
pewności stosunków politycznych; naj-
lepszym dowodem ztego są monstrualne
zbrojenia mocarstw europejskich.

W takim też mniej więcej sensie pi-
sze znany francuzki publicysta pan de
Mazade w ostatnim poszytce „Revue des
deux Mondes“ o stanie obecnych sojuszó-
w mocarstw środkowej Europy, z których
wynikają jedynie coraz to potęż-
niejsze, kosztowniejsze a uciążliwsze
zbrojenia. Publicysta francuzki kładzie
szczególny nacisk na ostatni pobyt pana
Crispiego we Friedrichsruhe. Zwraca on
uwagę na ogólne poruszenie opinii, która
obawiała się — że pertraktacje obu me-
żów stanu pociągną za sobą jak najpo-
ważniejsze skutki — może wojnę euro-
pejską, dla której jako pozor posłuży
sprawa masowskiego zatargu. P. Mazade
nie wątpi o tém, że we Friedrichsruhe
poruszono sprawę tę — ale nie sądzi za-
razem, aby z faktu zjazdowego wynikało
bezpośrednie jakieś niebezpieczeństwo dla
europejskiego pokoju — a zatarg maso-
wski mógł odegrać rolę owego kamienia
pociągającego za sobą w przepaść olbrzy-
mie bryły.

Związek Gustawa Adolfa.

Do wycieczek przeciwko wszystkiemu,

co katolickie, ze strony związku Gustawa
Adolfa przyzwyczajali się katolicy już od
dawna. Ale na tegorocznym walnym ze-
braniu w Hali członkowie tego związku
przewyższyli samych siebie. Być może,
że dla tego, iż Luter wystąpił tutaj trzy
razy jako kaznodzieja — i w nich ode-
zwała się prawdziwa wściekłość Lutera.
Prawie każda z mów wypowiedzianych
w Hali odznaczała się licznymi oszczer-
stwami, zjadliwymi wycieczkami przeciwko
katolickiemu Kościołowi, Papieżowi i
w ogóle przeciwko katolickiemu życiu.
Czytając te mowy wydaje się, jakoby nie
protestanckie sprawy, lecz wypowiedzenie
wojny katolickiemu Kościołowi zajmowało
głównie tych Panów.

Uderza przedewszystkiem, że nawet
prezes rejencyjny Wolff, który powiatał
zebranie imieniem rządu, popełnił kilka
historycznych błędów, które nauka hi-
storyczna dawno już porzuciła. Powie-
dzał on pomiędzy innymi, że król szwedz-
ki, któremu przeciw chodziło w Niem-
czech przedewszystkiem o polityczne zdo-
bycze, życie swe poświęcił „za wielką spr-
awę“ (na się rozumie protestantyzmu) — i
zdobył się na tyle taktu, że z ostatniego
zjazdu cesarza z obecnym królem szwedz-
kim wysnuł „dobrą wróżbę“. Co sobie
p. Wolff mógł myśleć przy tém ciemnym
zdaniu, pozostanie niezawodnie zagadką.

Z wielką zarumiannością i bez wglę-
du na rzeczywiste położenie rzeczy roz-
prawiano w Hali o „protestanckim“ ce-
sarzu, o „protestanckim“ duchu, któremu
przypisywano w pierwszym rzędzie za-
łożenie państwa, a w protestanckim ko-
ściele upatrywano „fundament państwa
prawnego“. Członkowie związku Gusta-
wa Adolfa zdają się nie mieć pojęcia o
niebezpiecznych konsekwencjach tego usi-
łowania zagarnięcia cesarza na wyłączną
własność protestantów. Udać im się to
zrezytowało za pomocą przekręcania
najwyższych faktów. Jakim bowiem
prawem mogą panowie związkowi ane-
ktować dla siebie meza takie usposobie-
nia jak nieboszczyk cesarz Fryderyk, któ-
regu sercu, wedle własnych słów jego,
wyznawcy wszystkich wyznań równie byli
bliscy? A jeżeli kościół protestancki ma
być istotnie podstawą państwa prawnego,
to jakże mogła protestancka większość
głasować za całym szeregiem ustaw kul-
turnych, których z państwem prawnem
na żaden sposób pogodzić nie można?
Czyż bowiem może ustawa banicyjna prze-
ciwko kapłanom, pozwalająca na wydale-
nie bez udowodnienia jakiegokolwiek winy,
jest owocem państwa prawnego? W ten
sposób katolicy niemieccy oczu sobie za-
mydlić nie pozwolą.

Ktoby chciał zbić wszystkie fałsze
i niedokładności, wygłoszone w Hali,
musiałby chyba napisać osobną obszerną
broszurę. Rozprawiano tam obszernie o
potrzebie „bronienia naszego dobrego
prawa protestanckiego przeciwko rzy-
mskiemu postępowi i przemocy.“ Czyż
mniejszość katolicka — pytamy tutaj —
uchwalała ustawy majowe przeciwko Ko-
ściołowi protestanckiemu, czy katolickie
państwa wypędały diakoniki, a prote-
stanckich pastorów za pomocą żandarmów
transportowały za granicę? Czy rzeczy-
wiście „potęga rzymskiego Kościoła do-
sięga już wysokości, która budzi obawy“?
Idealnym członków związku zdaje się być
Kościół katolicki, którego ręce i nogi są
spętane, i któryby bezkarnie kopać mo-
żna. Kościółowi katolickiemu daleko je-
szcze do odzyskania wszystkich wolno-
ści, jakie mu się z prawa należą. Tej
restytucyi pragną ci panowie zapobiedz —
i ztąd pochodzą ich nieuzasadnione krzy-
ki. Ale im głośniejsze będą te hała-
sy, tém energiczniej trzymać się będą
katolicy swych praw, a walne zebranie
fryburskie powinno przekonać protestan-
tów, że wszelkie ich usiłowania na nie
się przydadzą.

Naturalna rzecz, że i Papież i pa-
ństwo kościelne i papieska encyklika o
wolności były dla zebranych w Hali pro-
testantów cierniem w oku, jakkolwiek
wszystkie te sprawy katolickie wcale ich
obchodzily nie powinny. Ten ich wstręt
jednakże przeciwko państwu kościelnemu
jest nowym tylko dowodem na to, jak
bardzo takie państwo jest potrzebne. A
że zwierciadło, w jakim się ci panowie
protestanci ujrzeli w encyklice o wolno-
ści, podobac im się nie może, wyrozumieć
wcale nie trudno.

Pod jednym względem zasługuje zwią-
zek Gustawa Adolfa na uwagę katoli-
ków. Chodzi tu o działalność związku, o
ile o niej sędzić można ze sprawozdania.
Od roku zeszłego upadło 12 filii związku

Gustawa Adolfa, natomiast powstało nowych 17, tak że liczba ich wzrosła z 1781 na 1786; — liczba związków kobiet wzrosła z 429 do 433. Czterdzięci i cztery związki główne wydały w ostatnim roku 907 tysięcy, 134,000 m. więcej, aniżeli w roku poprzednim. W czasie 56 lat swego istnienia wydał związek 21,655,533 m.

Szczególną opieką otoczył Związek nasze polskie dzielnice, chcąc poprzeć widocznie działanie komisji kolonizacyjnej. Wystarczy powiedzieć, że uczniowie pewnego gimnazjum złożyli na wybudowanie kościoła protestanckiego w Sipiarach (w Szubińskim) 700 marek! Duchowieństwo nasze ma święty obowiązek śledzić pilnie czynności Związku w naszych stronach i komunikować swe spostrzeżenia społeczeństwu. Możeby to społeczeństwo otrząsnęło się wówczas z dotychczasowej obojętności i pomyślało wreszcie o jakichkolwiek środkach zaradczych przeciwko tej cichej propagandzie protestantyzmu. Dziś, gdy dzieło kolonizacji tak ułatwia tę propagandę, otwierając jej wabiące do pracy pole, zastanowić się konieczne nad tą sprawą należy i stworzyć coś na wzór stowarzyszeń św. Bonifacego u katolików niemieckich.

Szkoły prywatne.

I.

Niezbyt odległa to jeszcze chwila, kiedy sprawa szkół prywatnych z powodu ostatniego rozporządzenia językowego tak żywo zajmowała wszystkie umysły i tworzyła przedmiot dyskusji nie tylko w prasie naszej, ale i na zebraniach publicznych. To żywe zainteresowanie się tym ważnym przedmiotem ustalo niestety niabawem, tak samo, jak ustala pierwotna gorliwość i zapał w staraniu się o to, aby dzieci pozabawione w szkole nauki polskiego języka za jakąś cenę nauczyły się czytać i pisać po polsku.

Zdaniem naszym wywołana ustawa wrześniowa dyskusja nad szkołami prywatnymi nie wyczerpała dostatecznie przedmiotu, korzystamy przeto z niezrównanego pod względem informacyjnym dzieła p. Rintelena (*Das Verhältniss der Volksschule Preussens zu Staat und Kirche*), aby na te przywiezione tam dokumentów przedstawić wyczerpujący obraz tej kwestji, która, być może, że w przyszłości nabierze jeszcze więcej znaczenia, aniżeli na dzisiaj.

Wedle §§ 3—5 Cz. II, Tyt. 12 landrechtu wien każdy, kto chce założyć prywatną szkołę i zakład wychowawczy, wykazać przed nadzorczą władzą szkolną swoje uzdolnienie do tego przedsięwzięcia, a dalej przedłożyć do zatwierdzenia swój plan nauki i wychowania. Zakłady założone na mocy takiego wykazania i zatwierdzenia planu stają pod dozorem wspomnianej władzy¹⁾. Dalej czytamy w § 6: „Na wsi i w małych miasteczkach, gdzie istnieją publiczne szkoły nie mogą, bez osobnego pozwolenia, istnieć szkoły poboczne, lub tak zwane *poikätne* (Neben- oder Winkelschulen)“.

Do zrozumienia tego ostatniego przepisu służy ogólny krajowy regulamin szkolny (General-Land-Schulreglement) z r. 1763. W § 14 znajdujemy tam przepis, że żaden nauczyciel na wsi przed złożeniem egzami-

nu i przed otrzymaniem świadectwa dzielnicy do urzędu wprowadzony być nie może. Następnie przepisuje § 15: „Z tego powodu nie wolno ani wosadach i wsiach, ani w małych miasteczkach urzędu nauczycielskiego przywłaszczają sobie nikomu, kto nie otrzymał jako zwyczajny nauczyciel w wyższej wspomniany sposób powołania i wolności nauczania. Dla tego też mają być pod karą zakazane zupełnie wszystkie szkoły *poikätne*, bez różnicy, czy na czele ich stoja mężczyźni, czy kobiety“.

Widzimy od razu, że § 6 landrechtu ma wyrazić to samo, co § 15 regulaminu. „Szkoły poboczne, albo t. zw. *poikätne*“ są to takie, które utrzymują nauczyciele, którzy poprzednio nie wykazali swego uzdolnienia przed nadzorczą władzą szkolną. Takich szkół cierpieć nie wolno. Jeżeli atoli nauczyciel nadzorczą władzę szkolną złożył taki dowód i stosownie do § 3 przedłożył plan nauki, natenczas szkoła jego nie podpada pod pojęcie „szkoły pobocznej lub *poikätnej*“ i *pozwolenie musi mu być udzielone*. W tym samem znaczeniu należy rozumieć rozporządzenie generalnego gubernatora prowincji nadreńskiej z dnia 15 lipca 1814. Po § 1, który także szkoły prywatne poddaje pod nadzór (państwowego) urzędnika szkolnego, następuje w § 2 przepis: „Ma on (ów urzędnik) czuwać nad tem, aby nie były tolerowane żadne szkoły poboczne, zakłady naukowe i wychowawcze, które nie zostały zatwierdzone przez wyższą władzę i których nauczyciele i kierownicy nie są egzaminowani.“

I ten przepis jest naśladowaniem § 15 ogólnego krajowego regulaminu szkolnego, odnośnie §§ 3, 6, Cz. II, Tyt. 12 landrechtu. Aby udzielenie pozwolenia, odnośnie zatwierdzenie zależnym być miało od innych warunków, aniżeli od wykazania uzdolnienia i potwierdzenia planu szkolnego, to nie jest nigdzie prawnie przepisane. O przedłożonym planie nauki rozstrząga wedle § 7 nr. 2 instrukcji konstytucyjnej z r. 1817 w połączeniu z najwyższym rozkazem gabinetowym z 31 grudnia 1825 prowincjonalne kolegium szkolne. To kolegium nie może swego zatwierdzenia odmówić dowolnie, lecz tylko wtedy, jeżeli plan nie odpowiada tym zasadom, jakie dla tego rodzaju szkół w ogólności zostały ustanowione. To prawo badania planu nauki jest wynikiem państwowego prawa nadzoru, wedle którego władza szkolna winna czuwać nad tem, aby nie tylko istniejące szkoły utrzymywane były stosownie do ustanowionych zasad, ale nado, aby szkoły stosownie do nich były zakładane. Naczelną dyrektora szkół prywatnych, a więc nadzór nad nimi we wszystkich innem, przysługuje wedle § 18 lit. d instrukcji rządowej z r. 1817 rejencyom. Wedle § 8 pierwszej i § 18 drugiej instrukcji należy atoli przy szkołach katolickich uwzględnić kościelno-konstytucyjny i legalny wpływ Biskupa.

Jeżeli tedy § 6, Cz. II, Tyt. 12 landrechtu odnosi się tylko do wsi i małych miasteczek, „w których istnieją publiczne szkoły ludowe“, to wedle tego, cośmy wyżej powiedzieli, nie można już ztąd wnosić, że istnienie publicznej szkoły ludowej już samo z siebie mogłoby być powodem do odmówienia pozwolenia na założenie szkoły prywatnej. I tak też czytamy w reskrypcji z dnia 30 października r. 1827, że *żadne prawo* nie powożna do zakazywania szkoły familijnej lub prywatnej *w interesie szkoły miejscowej*. Dalej zauważono tam, że w razie finansowego zachwiania szkoły ludowej w skutek założenia szkoły prywatnej zaleca się znieść opłatę szkolnego a zapro-

ko tako się trzymała. Wejście to założone było deskami nieszczelnie przystającymi do siebie. Chmielnicki poskoczył i pukał po czął. Za chwilę ozwał się z wnętrza głos chrypliwy i niezrozumiałe mruczenie, którego intonacja jego mogła oznaczać pytanie. — Otwórz Taras! — ozwał się Chmielnicki — otwórz a rychło! to ja, Bohdan....

Znowu dało się słyszeć mruczenie, a potem chód powolny, ciężki i za moment owe deski, wejście zapierające, z łoskotem i chrzęstem się otwary. — Zapal światło stary... — rzekł Chmielnicki wchodząc z Krzyzewskim.

Taras mrużąc ciągle zaczął ognia krzesać i niebawem zapalone lucywo migocąc światłem rozjaśniło izdebki.

W jednym kącie, na ziemi, nieco siana, traw i burzanów stepowych służyło za legowisko mieszkańcowi tej chałupy; przy ścianie ława i dwa kloce drzewa, a powyżej w ścianie otwór, którym światło w dzień padało do wnętrza, a który teraz deską był założony. Zdarte, brudne łachmany wałży się na legowisku i na ziemi.

W pośród tej nędzy, przy niepewnym świetle lucywa, którego dym czarny szedł słupem w górę aż do niskiej powaly i staczał się ztamtąd po brudnych ścianach izby, jeszcze bardziej przerażającą wydawała się postać tego, którego Chmielnicki nazwał Tarasem.

Była to postać wielka, choć wiekiem, snąc już późnym, niekieształte zarębiona. Rysów prawie rozeznac było niepodobna, ile że twarz niemal cała zarośnięta była skudłaczonymi włosami, które musiały być niegdyś czarne, a dziś byłyby siwe, gdy-

wadzi w to miejsce stale dodatki komunalne.

Rekapitulując po krótko to, cośmy powiedzieli, widzimy, że w dawniejszych dzielnicach monarchji pruskiej każdy, kto nadzorczą władzę szkolną wykazał uzdolnienie do kierowania szkołą prywatną, i co do planu nauki i co do innych spraw szkoły oddaje się pod nadzór tej władzy, ma wedle ustaw, które istniały przed konstytucją, prawo założenia i utrzymania szkoły prywatnej.

XXXV walny wiec katolików niemieckich.

Fryburg, 5 września.

Wydział dla kwestji rzymskiej odbył wczoraj osobne posiedzenie i przyjął na niem następujące rezolucje:

1) XXXV walny wiec katolików niemieckich wyraża ponownie przekonanie, że przywrócenie terytorjalnej niezależności Stolicy apostołskiej jest niezbędnym warunkiem dla zapewnienia Ojcu św. niezawisłości i wolności w rządach Kościoła, oraz, że każda pochodząca od Boga władza świecka działa w dobrze zrozumianym własnym interesie i ku wzmocnieniu nadwątłego porządku społecznego, jeżeli z powodzeniem popiera wszelkie odnośne żądania Ojca św.

2) Walny wiec katolików niemieckich potępia wszystkie najnowsze środki rządu włoskiego, skierowane przeciwko Stolicy apostołskiej, a mianowicie ustawy projektowanego kodeksu karnego, które bezpośrednio ograniczają prawa duchowieństwa włoskiego a pośrednio i prawa Ojca św. Pod tym względem potwierdza Wic w zupełności pismo zgromadzonych w Fuldzie Najprzewiel. Biskupów monarchji pruskiej, wystosowane w dniu 29 sierpnia do Ojca św. i wyraża Biskupom za ich potężną inicjatywę w obronie Stolicy apostołskiej szczerze uznanie i podziękowanie.

3) Walny wiec wypowiada serdeczną wdzięczność za nad wyraz łaskawe przyjęcie, jakim Ojciec św. dwukrotnie zaszczycił przybyłych na jubileusz pielgrzymów niemieckich.

Na wczorajszym drugim zebraniu publicznem przemawiał także i ks. dziekan dr. Schmitz z Krefeldu o *misyjach ludowych* i ich zbawiennym wpływie na niższe warstwy ludności a mianowicie na moralnie upadłych lub osłabionych. Świecie opracowana i wygłoszona mowa jego wywarła na zebranych wielkie wrażenie.

Dzień dzisiejszy — czwarty z rzędu — rozpoczęto jak zwykle uroczystym nabożeństwem, odprawionem równocześnie w tunie fryburskim i w kościele św. Marcina, poczem rozpoczęły poszczególne wydziały swą dzienną pracę. Około godziny 10 zebrał się wiecownicy na trzecie zamknięte posiedzenie generalne. Po zgażeniu posiedzenia przez prezesa, mecenasa Muellera, przystąpiło zebranie do badania stawionych wniosków, z których przyjęto:

1) Wniosek dr. Cahensly, żądający szerszego poparcia dla stowarzyszenia św. Rafała opiekującego się wychodźcami, mianowicie zamorskimi. Równocześnie zaproponował wnioskodawca, ażeby w Nowym Jorku założono przytulisko dla niemieckich wychodźców katolickich. Do datek ten również przyjętym został.

2) Wniosek bar. Loë, tyczący się popierania zabiegów Kardynała Lavigierie, podjętych w celu przytulenia handlu niewolnikami w Afryce.

Wnioskodawca w dłuższej przemowie uzasadnił konieczność wniosku swego, uważając popieranie tak wzniesłego celu za honorowy obowiązek katolików niemieckich. Wymownie przytęm wykażąc całą groźbę wstrętnego i oplakanego handlu niewolnikami. Za wnioskiem przemawiali jeszcze dr. Windthorst i misjonarz afrykański O. Geyer. Pierwszy wskazał głównie na to, że teraz, gdy państwo niemieckie posiada własne kolonie, powinni się katolicy niemieccy coraz więcej poświęcać zawodowi misjonarskiemu. Wspomniał przy tej sposobności, że dwom nowo ochrzczonym murzynom w Afryce nadali misjonarze jego imię i nazwisko, co dla nich niestety — zdaniem mówcy — nie będzie prawdopodobnie zbyt wielkiem szczęściem, bo u niejednego z gubernatorów już samo nazwisko zaszkodzić im może. (Ogólna weselość.) Misjonarz O. Geyer rozwodził się obszernie o stosunkach środkowo-afrykańskich, znając mu z własnego doświadczenia, ponieważ długie lata w Afryce przepędził, i o pracach misjonarskich, jako też o handlu niewolnikami. Mówca oświadczył, że głównym szerzycielem niewolnictwa jest Islam, i dopóki islam żyć będzie, trudno będzie niewolnictwo wykorzenić. Misjonarze sami są za stabi do przytulenia handlu niewolnikami. Wpływ moralny tu nie wystarczy. Dla tego też świat cały powinien popierać projekt Kardynała Lavigierie, który za pomocą odpowiedniej siły zbrojnej pragnie zle w samym zarodku wykorzenić.

Piękną i wiele ciekawą mowę misjonarza Geyera przyjęło zebranie uczczeniem „bravo“, i po wznieśieniu trzykrotnego okrzyku na cześć Kardynała Lavigierie, polecilo przesowi, ażeby do niósł drogą telegraficzną Kardynałowi o dokonaniem przyjęciu wniosku barona Loë.

III. Wniosek ks. Cordier, żądający założenia bractwa modlitwy dla żołnierzy.

IV. Wniosek pp. dr. Brauna z Fuld, dr. Porscha i innych następującej treści:

„Walny wiec katolików niemieckich uznaje ważność projektu nowego kodeksu cywilnego dla rzeszy niemieckiej, wyraża więc w imieniu ludności katolickiej życzenie, ażeby w nowym tym kodeksie ustanowiono wszelkie paragrafy mające styczność z religią na podstawie zasad chrześcijańskich. Wic wyzwa wszystkich, którzy się tem interesują, ażeby wzięli udział w krytyce rzezonego projektu.“

Wniosek ten uzasadniał adwokat Schultz z Hamm i zwrócił szczególną uwagę na paragrafy, odnoszące się do *prawa małżeńskiego*. Projekt komisji prawnej uważa małżeństwo jedynie jako prostą ugodę i w niesłychany sposób ułatwia rozwód. W interesie rodzin chrześcijańskich należy więc głośno i stanowczo przeciwko podobnej kodyfikacji prawa małżeńskiego zaprotestować. Nado nie wspomina rzezony kodeks ani słowem o *kościelnej* i o *instytucjach kościelnych*, a spowiedź są należało, że nowe prawodawstwo oswoodzi wreszcie Kościół z więzów nalożonych mu podczas walki kulturowej. Odnośne przepisy powinny w nowym kodeksie jak najwyraźniej a przytęm z całą sprawiedliwością być określone.

V. Wniosek ks. Dasbacha żądający założenia centralnego biura dla prasy katolickiej, któreby dostarczało dziennikom katolickim dostatecznego materiału na odpieranie zarzutów prasy protestanckiej i bezwyznaniowej.

Wniosek ten przyjęto dopiero po dłuższej dyskusji, w której wzięli udział głównie pp. Wasserburg i dr. Windthorst.

z drogi, niż narażać się na śmierć pewną, mówiono bowiem, iż zawsze temu, kto się przyczytni do pojmania Tarasa, zdarzyło się niebawem nieszczęście. Taras Bihun przechodził tedy bezpiecznie z miejsca na miejsce, znał doskonale całe Zadnieprze, zachodził nieraz aż do Krymu i z Tatarami, jak mówiono, był w ciągłym porozumieniu. Żona jego, a matka Filona, była także Tatarką, którą gdzieś w okolicach Krymu zostawił. Mówił też łamaniem językiem z ruska po tatarsku, jeśli to w ogóle mową nazwać się mogło, najczęstszą bowiem odpowiadał mrużeniem, uzupełniając je ruchami głowy i pięści żyłastych.

I teraz stojąc przed Chmielnickim, mrużąc jeno i przenikliwym wzrokiem patrzył, gdy Bohdan usiadłszy na ławie, chciały przy świetle lucywa przegłądać owe papiery przez Filona przywiezione. Chmielnicki przegłądając, śmiał się urywaniem głosem, radośnie.

— Jest wszystko — szeptał — pieczęć królewska na każdym liście... jest hasło! — Tarasie! — zawołał nagle, zwracając się ku staremu kozakowi — możesz ty zaraz do Krymu?...

Bihun potrząsnął kufkami i zamrużał na znak potwierdzenia.

— Wyruszysz — dodał Bohdan — zaraz, natychmiast, skoro dzień zaszł... pójdziesz do Tymoszkę syna mego, który u hana jest, a powiesz mu, jako czas... On już będzie wiedział co to znaczy... Idąc zaś, mów wszystkim, głośno, jako Lachy kozaków buntują, aby na Tatarów szli...

Z gardła Tarasa wyszło groźne warczenie.

— Nie dajcie bałku Bohdanie... wybelkotał — nie dajcie!

— Nie dam! — stanowczo odrzekł

Ostatni mówca zaznaczył, iż wniosek powyższy stawić i przyjąć należy z całą rezerwą, ponieważ prasa katolicka powinna pozostać *wolna* od wszelkich krępujących ją wpływów. Wskazał przytęm i na to, że jurysdykcyja walnego wieca nie sięga dalej, jak po czas jego trwania, a zatem nie może ustanawiać trwałych instytucji, tylko poruszyć projekt ich założenia.

Przyjęto również kilka pomniejszych i mniej ważnych wniosków, podczas, gdy po nad innymi, tyczącymi się przeważnie interesów lokalnych, przeszło zebranie do porządku obrad.

Po załatwieniu tychże solwował prezes posiedzenie o godzinie wpół do 2.

Popołudniowe trzecie walne zebranie publiczne zagałi prezes około godziny 5 po południu i odczytał na wstępie otrzymane co dopiero telegram od Kardynała Rampolli, zawierający błogosławieństwo Ojca św. dla uczestników wieca. Dalej odczytał prezes telegram powitalny katolików amerykańskich zebranych w Cincinnati.

Jako pierwszy mówca wystąpił prezes sądu szwajcarskiego Wirz i w imieniu ziomków swoich wyraził gorące współczucie dla katolickich braci niemieckich i szczerze uwielbienie dla dr. Windthorsta.

Dr. Windthorst odpowiedział w krótkości, dziękując za uznanie, które niemu, lecz jedynie frakcycentrum się należało. To, co katolicy niemieccy już uzyskali, bynajmniej atoli nie wystarczy, potrzeba jeszcze wiele walk i zabiegów i wiele pracy szczerzej a wytrwalej. W walce otwartej łatwiej nawet się obronić, jak w czasach rzekomego pokoju, w jakich dziś żyjemy. Dzisiejszy wiec walny uważa mówca za *najważniejszy* ze wszystkich, jakie kiedykolwiek na ziemi niemieckiej się odbyły.

Po nim przemawiał poseł dr. Hitzel na temat: *Chrześcijaństwo i kwestja socyalna* stoją w blizkim z sobą związku. Kwestja socyalna jest kwestją własności, dochodów, prawa robotczego i pokoju społecznego. Chodzi głównie o to, w jaki sposób najlepiej zapobiedz można *ubóstwu mas szerolich*, ustanowić odpowiednią opiekę nad pracą robotników, związać prawno-moralne stosunki pomiędzy pracodawcami a robotnikami, urządzić kasy pomocnicze, rozwiązać kwestja mieszkań i zaprowadzić polubowe sądy robotnicze. Mówca żalił się na to, że tak w szkołach, jako też w życiu publicznem poświęca się za mało uwagi kwestji socyalnej. Wzywał w końcu mianowicie duchowieństwo katolickie do czynnego zajęcia się lezeniem ram społecznych. Chrześcijaństwo uszlachetnia pracę, przyznało rodzinie i niewieście należne prawa, to też dzisiaj przywrócić powinno konieczny pokój socyalny.

Ksiądz Eisenring mówił o kwestji szkolnej i popierał wymownie wniosek szkolny posła dr. Windthorsta, za którym — zdaniem jego — nie tylko katolicy, ale i inni chrześcijanie przemawiać powinni. Tak bowiem, jak dziecko należy do matki, tak szkoła do Kościoła, jako naturalnego swego opiekuna.

Professor Scheicher z Austrii rozwodził się o *zobojętnieniu katolików w sprawach wiary*, co jest gorszem od wszystkich walk kulturowych. Mianowicie duchowieństwo powinno pozostać gorliwem i wiecznie czynnem.

Następnie omawiał ksiądz Werber zadanie prasy katolickiej, a ksiądz Keller skłoniłowo *przymusową szkołę symulantną*, którą mówca nazwał słusznie

Chmielnicki. — Powiesz, jako są listy królewskie, aby na Tatarów iść....

Taras gębę otworzył szeroko.

— A... a... wyjąkał — Korol każe....

Chmielnicki wskazał na listy i pieczęć na nich wybitą.

Taras pochylił się ku światłu a ujrzałszy pieczęć, aż się w tył cofnął i ręce złożył na piersiach.

— Korol... korol... mrużąc i głowę chylił w dziwnem pomieszaniu. Oddychał ciężko i chrypliwie. Rozkaz królewski zdawał mu się nieocufionym wyrokiem na Tatarów wydanym, pieczęć monarsza przejmowała ciężą i trwożą zarazem.

— Tarasie — ozwał się Bohdan — trzeba działać spiesznie. Inaczej rejestrowcy i posłusznicy rzucą się na Krym nieprzygotowany, pod wodzą Barabasz...

Na to nazwisko oczy Tarasa zamigotały.

— Filona bił — wyjąkał — mnie wydał, smert!... smert!...

I zatrzęsł kufkami a pięście żyłaste ścisnął.

— Filon — dorzucił Chmielnicki — sprawy się z Barabaszem, jak ja dam znak... Tymczasem idź... a powiadaj w Krymie, że ja sam niebawem przybędę i okaże listy królewskie....

Taras oba ramiona podniósł do góry. — Pójdę... — rzekł — Barabaszowi śmierć, z Tatarami mir!

— Z Tatarami mir! — potwierdził Chmielnicki wstając i chowając w zanadrze pisma królewskie. Bywał zdrów, Taras, a skoro wrócisz, daj znać na ostrów....

— Z Bohom! — zamrużał Taras wyprowadzając Bohdana i Krzyzewskiego, który przez cały czas tej rozmowy milczał posepnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

VETO!

POWIEŚĆ
ADAMA KRECHOWIECKIEGO.
Tom drugi.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 206.)

Zwój przyniesiony przez Filona ścisnął silnie w pięści, jakoby się lękał, aby mu go odebrać nie chciano, a czasem brał go w obie dłonie, przygarniał do piersi, jak gdyby pieścić.

— Zobaczysz... — szeptał — zobaczysz! zaraz odkryję ci wszystko...

Szedł krokiem rażnym, spiesząc się snąc, aby mógł te listy bliżej oglądać. Niepokój, jaki nim mიაatł przed chwilą, gwałtowne wzbudzenie w skutek zajęcia z Barabaszem, ustąpiły miejsca wielkiej radości, że się podstęp udał i wielkim nadziejom, jakie w skutek tego otwierały się na przyszłość.

Oczy mu teraz błyszczały ogniem zadowolnienia, usta szepotały niedosłyszane wyrazy, czoło marszczyło się nie posepną dumką lub gniewem, ale w skutek natężenia myśli, które cisnęły się nawaltem do głowy.

Nareszcie stanęli u celu. Była to nędzna chałupa, której tylko części jedna zamieszkałą się zdawała. Pochylona, z jednej strony podparta drągiem w ziemię wbitym, z drugiej calkowicie rozpadła się w gruz. Lewe skrzydło było zupełnie rozwalone i stało otworem, ukazując szczytki ścian, pieca i okopconą dymem glinę, na której porastały chwasty i wysokie kolczaste burzany. Wśród nich wydeptana ścieżka wskazywała wejście do owej części chałupy, która jeszcze ja-

szkołą nietolerancyi i socjalizmu. Na tym zakończyło się posiedzenie o godz. 8 wieczorem.

Liczba wniosków wzrosła do pięćdziesięciu. W dniu tym odbyło się także i uroczyste zebranie niemiecko-katolickich korporacji studenckich oraz posiedzenie Towarzystwa św. Rafała.

Z posiedzeń wydziałowych zasługuje na szczególną uwagę posiedzenie wydziału dla spraw socjalnych, na którym omawiano znany wniosek radcy *Decurtiusa*. Przemawiali głównie oprócz wnioskodawcy pp. Brandts i Hitz, których przemówień dla braku miejsca niestety zamieścić nie możemy. Mowę radcy *Decurtiusa* podamy w streszczeniu, skoro odczytana zostanie powtórnie na najbliższym generalnym zebraniu zamkniętym. Na tymże posiedzeniu stawiał hr. *Matuschka* jeszcze wniosek następującej treści:

„Walny wiec katolików niemieckich wyraża frakcyi centrum szczerą podziękowanie za dotychczasowe jej zabiegi około prawodawstwa dotyczącego opieki nad robotnikami i wypowiada nadzieję, że rządy związkowe przyjąą stawione przez frakcyę centrum wnioski dotyczące się prawnego nakazania święcenia niedziel i ograniczenia pracy kobiet i dzieci.“

Wniosek ten przyjęto jednogłośnie podczas gdy radca *Decurtius* wniosek swój cofnął głównie ze względów taktycznych. Przyrzekłem wam naśladać także chociaż w skróceniu znakomitą mowę dr. *Windthorsta*, wygłoszoną na zebraniu Towarzystwa „*Arbeiterwohl*“. Czcigodny poseł mówił ze zwykłą werwą i właściwą mu siłą. Nam przed wspomnianą o śmierci znanego socjologa, dyrektora generalnego *Hilla*, którego niestety dzisiaj braknie już na zebraniu i następnie przeszedł do głównego przedmiotu swej mowy. „Nie istnieje żadna ważniejsza kwestya — mówił — ponad kwestyą „socjalną“ we właściwym znaczeniu tego słowa, i jeżeli nie uda nam się w spokojny i uczciwy sposób zgrupować o siebie robotników i nimi pokierować, to ruch socjalistyczny coraz szerzej obejmie koła i w przyszłości wywoła walki, nad które krwawych i okrutnych dzieje świata nie wykazały. O to się obawiam. Strata, jaką ponieśliśmy przez śmierć s. p. *Hilla*, jest nie do powetowania, ponieważ straciliśmy w nim siłę, która już dotąd nie tylko w teorii, ale głównie w praktyce tak świetnie wydała czyny. Powinniśmy bezustannie pracować, ażeby połączyć robotników w ściśle kółka, oparte na miłości chrześcijańskiej. Nie mamy wiele czasu do stracenia, jeżeli pragniemy położyć tamę socjalizmowi. Wzrasta on nieomal codziennie. Gdy nam się uda nawrócić robotników znowu na drogę dawniejszą, zrobić ich nabożnymi i uczciwymi, i gdy otoczymy ich należytą opieką, to zniknie wszelka obawa przed grozą ich wrogich dzisiaj zastępów.“

Dalej rozwodził się mowa o politycznych dziełach, rozdawanych przez towarzystwo „*Arbeiterwohl*“, i radził każdemu zająć się ich dalszym szerzeniem w kołach robotniczych. Mowę swą upiększył mowa licznymi przykładami z domowego pożycia swego i z uznaniem wspominał o swiej małżonce, która mu radą i pomocą zawsze służy, a dzisiaj posiadając lepszy od niego wzrok, wypełnia urząd referenta nadesłanych mu do przejrzania dzieł i broszur.

Mowę dr. *Windthorsta* nagrodzili zebrani huczniemi oklaskami.

Szkoła ludowa a Kościół w Austrii i trzy najnowsze wnioski szkolne.

(Ciąg dalszy.)

Religia i stróż jęj Kościół ma nie tylko wpływać na całą szkołę, to jest na jej ustrój i zasady, na których opiera się nauka, ale ma mieć sobie zastawiony wyłączny wpływ na przedmiot dominujący w całym dziele wychowania, to jest na naukę religii. Tę dzisiejsza szkoła wspólna nie używa Kościołowi katolickiemu, nie używa też żadnemu innemu wyznaniu religijnemu. Już artykuł 17 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 głosi, że „państwu względnie do całego nauczania i wychowywania przysługuje prawo najwyższego kierownictwa i nadzoru“, a to zostało powtórzone w §§ 1 i 9 ustawy z dnia 28 maja 1868, stanowiący zaś na wyżynie omnipotencyi państwa, ustawa z dnia 14 maja 1869 wypowiada tylko, że jest obowiązkiem Kościoła lub wyznania religijnego udzielanie nauki religii dla uczniów, będących jego wyznawcami, kiedy mówi: „O naukę religii w szkołach ma mieć staranie dotychczas Kościół lub zgromadzenie religijne.“¹⁾

O ile Kościółowi lub władzy wyznaniowej przysługuje prawo nadzoru nauki religii w szkole, o tem orzeka § 2 rzeczonej ustawy: „Bez uwłaczania temu prawu nadzorczemu pozostawia się odnośnemu Kościołowi lub wyznaniu religijnemu opiekę, kierownictwo i nadzór bezpośredni nad nauką religii i nad ćwiczeniami w religii dla wyznawców w szkołach ludowych i średnich.“ Ztąd wypływa, że Kościół, lub wogóle władza wyznaniowa tylko o tyle może mieć wpływ na naukę religii, o ile to nie alteruje najwyższego zwierzchnictwa państwa nad szkołą. Ztąd też książki szkolne dla nauki religii zaprowadza nie władza wyznaniowa, tylko państwo, względnie władza szkolna krajowa²⁾, ztąd nadzorecy szkolni mają prawo nadzorować naukę religii, ztąd i liczby godzin dla nauki religii nie ma prawa wyznaczać Kościół lub władza wyznaniowa, tylko władza szkolna³⁾, ztąd tak nauczyciele religii, jak władze kościelne i wyznaniowe są obowiązane stosować się do praw szkolnych i do rozporządzenia władzy szkolnej w zakresie tych praw wydanych, ztąd zarządzenia władz wyznaniowych wydane w zakresie nauki religii lub praktyk religijnych zanim będą wprowadzone w życie, muszą być oznajmione przez nadzór szkolny okręgowy kierownikowi szkoły a jeżeliby się nie zgadzały z ogólnym nadzorem szkoły, nie mogą być wprowadzone⁴⁾, ztąd wreszcie gdy dla jakich przyczyn nie postarała się władza wyznaniowa o udzielenie nauki religii, ma władza szkolna krajowa zarządzić sama, co potrzeba⁵⁾.

Wszystko to, jak widzimy, ogranicza bardzo ingerencyę Kościoła i w ogóle władzy wyznaniowej do przedmiotu religii w szkołach ludowych, i nie tylko poddaje Kościół pod władzę państwową, ale zagraża żywotnemu interesowi każdej religii, gdyż podporządkowuje ją w jej najściślejszym zakresie własnym władzom szkolnym, względnie państwa. A jednak tak w kościele katolickim, jak i w każdym dobrze urządzonej stowarzyszeniu religijnem, może udzielać ktoś nauki wiary i obyczajów publicznie tylko wtedy i tak długo, kiedy i jak długo dotychczas władza kościelna czy wyznaniowa uznaje go tego godnym i uprawnionym, czyli innymi słowy, kiedy i jak długo posiada znaną w prawie kościelnem „missionem canoniceam.“ Władza też kościelna resp. wyznaniowa przyznaje mu to prawo wtedy, kiedy jest do tego naukowo ukwalifikowany i kiedy życie moralne prowadzi — i przyznaje mu to prawo na tak długo, dopóki będzie niepodjęrzaną jego wiara i nienaganną moralność, a ma co każdej chwili cofnięcia tej misyi. Prawo to u katolików wypływa z tego principium, że Chrystus Pan dał Apostołom i ich następcom Biskupom, wyłącznie prawo czuwania nad nieskazitelnością wiary, którą im jako najdroższy depozyt zostawił i dla tego prawo to należy być najściślejszemu nadzoru i nad nauką a więc i nad nauką religii sobie stypuluje, ale bardziej przez to, że niemożliwiałaby władzy kościelnej w pewnych wypadkach odebranie prawa publicznego nauczania religii człowiekowi, który to prawo pożyłaby wprawdzie przy egzaminie kwalifikacyjnym z religii, ale któremu władza kościelna czuje się spowodowaną do prawa odebrać.⁶⁾

¹⁾ Cfr. § 5 rzeczonej ustawy o zasadach nauczania w szkołach ludowych. W ten też sposób interpretował wspomniany paragraf, jako § 2 ustawy z dnia 28 maja 1868, trybunał administracyjny w swém orzeczeniu z dnia 26 marca 1865, cfr. Erkenntnis des ob. Verwaltungshofes B. IX 2476.

demu opiekę, kierownictwo i nadzór bezpośredni nad nauką religii i nad ćwiczeniami w religii dla wyznawców w szkołach ludowych i średnich.“ Ztąd wypływa, że Kościół, lub wogóle władza wyznaniowa tylko o tyle może mieć wpływ na naukę religii, o ile to nie alteruje najwyższego zwierzchnictwa państwa nad szkołą. Ztąd też książki szkolne dla nauki religii zaprowadza nie władza wyznaniowa, tylko państwo, względnie władza szkolna krajowa²⁾, ztąd nadzorecy szkolni mają prawo nadzorować naukę religii, ztąd i liczby godzin dla nauki religii nie ma prawa wyznaczać Kościół lub władza wyznaniowa, tylko władza szkolna³⁾, ztąd tak nauczyciele religii, jak władze kościelne i wyznaniowe są obowiązane stosować się do praw szkolnych i do rozporządzenia władzy szkolnej w zakresie tych praw wydanych, ztąd zarządzenia władz wyznaniowych wydane w zakresie nauki religii lub praktyk religijnych zanim będą wprowadzone w życie, muszą być oznajmione przez nadzór szkolny okręgowy kierownikowi szkoły a jeżeliby się nie zgadzały z ogólnym nadzorem szkoły, nie mogą być wprowadzone⁴⁾, ztąd wreszcie gdy dla jakich przyczyn nie postarała się władza wyznaniowa o udzielenie nauki religii, ma władza szkolna krajowa zarządzić sama, co potrzeba⁵⁾.

Wszystko to, jak widzimy, ogranicza bardzo ingerencyę Kościoła i w ogóle władzy wyznaniowej do przedmiotu religii w szkołach ludowych, i nie tylko poddaje Kościół pod władzę państwową, ale zagraża żywotnemu interesowi każdej religii, gdyż podporządkowuje ją w jej najściślejszym zakresie własnym władzom szkolnym, względnie państwa. A jednak tak w kościele katolickim, jak i w każdym dobrze urządzonej stowarzyszeniu religijnem, może udzielać ktoś nauki wiary i obyczajów publicznie tylko wtedy i tak długo, kiedy i jak długo dotychczas władza kościelna czy wyznaniowa uznaje go tego godnym i uprawnionym, czyli innymi słowy, kiedy i jak długo posiada znaną w prawie kościelnem „missionem canoniceam.“ Władza też kościelna resp. wyznaniowa przyznaje mu to prawo wtedy, kiedy jest do tego naukowo ukwalifikowany i kiedy życie moralne prowadzi — i przyznaje mu to prawo na tak długo, dopóki będzie niepodjęrzaną jego wiara i nienaganną moralność, a ma co każdej chwili cofnięcia tej misyi. Prawo to u katolików wypływa z tego principium, że Chrystus Pan dał Apostołom i ich następcom Biskupom, wyłącznie prawo czuwania nad nieskazitelnością wiary, którą im jako najdroższy depozyt zostawił i dla tego prawo to należy być najściślejszemu nadzoru i nad nauką a więc i nad nauką religii sobie stypuluje, ale bardziej przez to, że niemożliwiałaby władzy kościelnej w pewnych wypadkach odebranie prawa publicznego nauczania religii człowiekowi, który to prawo pożyłaby wprawdzie przy egzaminie kwalifikacyjnym z religii, ale któremu władza kościelna czuje się spowodowaną do prawa odebrać.⁶⁾

²⁾ Cfr. § 7 z 25 maja 1868 nr. 48 D. u. p. o stosunkach szkoły do Kościoła.

³⁾ Cfr. § 5 al. 2 ustawy z 14 maja 1869.

⁴⁾ Cfr. § 1 a po części z ustawy z 25 maja 1868.

⁵⁾ Cfr. § 5 al. 4 i 5 ustawy z 14 maja 1869 i § 7 ustawy z 20 czerwca 1872, ta ostatnia nr. 86 D. u. p.

⁶⁾ Cfr. § 5 ustawy z 14 maja 1869 al. 7.

W roku 1885 zaszedł właśnie tego rodzaju wypadek, że Biskup odjął prawo nauczania religii w prywatnym pensjonacie nauczycielowi, który przy egzaminie kwalifikacyjnym pożył do prawa. Władza szkolna nie zwalając na to, gdy dla nauczania religii w rzeczonem pensjonacie z powodu poważnych trudności nie mógł być przeznaczony żaden duchowny, powierzyła dotychczas nauczycielowi nauczanie religii w zakładzie, a gdy Biskup odniósł się do najwyższego trybunału administracyjnego z zażaleniem, tenże orzeczeniem swym z dnia 25 marca 1885 zadekretował, że artykuł 17 ustawy zasadniczej z dnia 21 grudnia 1867 i § 2 ustawy szkolnej z dnia 25 maja 1867 na które się przeciw temu postąpieniu władzy szkolnej Biskup powołał, należy w ten sposób tłómaczyć, iż chciały one tylko zastrzec stowarzyszeniom religijnym prawo udzielania nauki religii, nie należy zaś ich w ten sposób interpretować, jakoby odmowa ze strony Biskupa mogła powstrzymać nauczanie religii w jakichś szkołach. Cfr. Erkenntnis des obersten Verwaltungshofes.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Korespondencye Kuryera Pozn.

Berlin, 6 września.

(=) Prasa protestancka i liberalna ani na chwilę nie może zaprzestać napaści na katolików i prasę katolicką. Wściekłość jej rozbudził na razie walny wiec katolików niemieckich, którego dotychczasowy przebieg, jest pod każdym względem więcej niż świetnym. A przecież przepowiadały niedawno jeszcze gazety liberalne, że wiec się nie uda. Odradzano nawet otwarcie lub w listach bezimiennych dr. *Windthorsta*, ażeby do Fryburga nie jechał, bo się śmiešnością okryje, tak mało znajduje tam uczestników. Tymczasem przybyły tysiące ze wszystkich stron Niemiec i wymowny złożył dowód gorliwości i wierności katolickiej.

Zawiedziona atoli pod tym względem, wyszukała sobie prasę antykatolicką nowe pole do domysłów. Wnosi ona z najnowszego pisma Biskupów pruskich do

Ojca św., w którym z latwych do zrozumienia powołów nie poruszono na razie kwestyi kościelno-politycznej, że Biskupi a mianowicie ks. Biskup Kopp, są zupełnie zadowoleni z dzisiejszego położenia Kościoła katolickiego w Prusach. Śmieszność podobnego przypuszczenia przechodzi wszelkie pojęcia. Czy prasa antykatolicka zapomniała już o tem, że Izba Panów i sejm pruski odrzuciły znaczącą część propozycyi ks. Koppa, który jedynie dla tego zgodził się na drobne ustępstwa rządu ażeby przynajmniej coś uzyskać. Już sam list Ojca św., wystósowany niedawno temu do ks. Arcybiskupa kolonickiego, powinien przekonać liberalnych i protestanckich polityków, że nawet Ojciec święty uważa dotychczasową „zgodę“ za wręcz niedostateczną i jedynie za wstęp do dalszych pertraktacji kościelno-politycznych. Wszelkie więc domysły, nadzieje i marzenia prasy antykatolickiej są nie tylko błędne, ale wręcz śmieszne i naiwne.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Do „Corresp. de l'Est“ piszą, że w Watykanie poczytują sprawę Biskupa Strossmayera za zakończoną. Biskup Dyakowaru w ten sposób wytłumaczył swój telegram do Kijowa, iż wierzy w możliwość unii między kościołem prawosławnym i katolickim, a zdaniem jego, unią tę przeprowadzić może tylko Rosya (!!). (Zapewne tępiąc Uniów. Przyp. Red.). Tymczasem to, dodaje „Corresp. de l'Est“, za co zupełnie należy jej zostawić odpowiedzialność, przyjęto w Watykanie i poczytano rzecz za skończoną.

NIEMCY.

* Berlin, 6 września. Cesarzowa Wiktorya Augusta zabawi w zamku Prinkenau aż do 25 b. m.

— Pogłoska o bliskich jakoby zaręczynach księżnej *Malgorzaty*, najmłodszej siostry cesarza, z księciem pruskim *Leopoldem* mało w prasie niemieckiej znajduje wiary.

— *Wnany podróżnik* afrykański *Rohlf*s proponuje w „*Koeln. Ztg.*“ ażeby rząd wysłał na ratunek *Emina paszy* swoim kosztem ekspedycyę, która by zarazem upewniła panowanie niemieckie w zajmowanych przez *Emina* paszę krajach. Wyprawa taka kosztowałaby atoli miliony.

— *Prezes komisji prawnej*, tajny radca dr. *Pape*, w tych dniach niebezpiecznie zachorował.

— *Cesarz* mianował radcę ministerjalnego *Bitera* prezesem rejencji polskiej. Dotychczasowy prezes tejże rejencji, hr. *Baudissin*, przeniesiony został do Magdeburga.

— „*Nord. Allgem. Ztg.*“ uważa dzisiaj wszelkie pogłoski o rzekomej reorganizacji naczelnych urzędów rzeczy za nieuzasadnione.

— *Policya berlińska* zakazała rozpowszechniania książki p. *Bonneson* p. t. „*Drame imperial*“.

Jubileusz zaniedbany.

(Dokończenie.)

I rzeki nie wstrzymują dziś parowozów, a lekkie na pozór mosty łączą ze sobą przeciwnie wybrzeża. Najwiękze znajdują się w Szkocyi, a zerwany orkanem most na Tay, dziś w hartowniejszych powstaje znów kształt. Będzie to najkoszalsze tego rodzaju budowla, o 10,780 stóp długości, rozdzielonej na 85 przęsł. Jakże wytrwale muszą być te mosty, aby znieść ciężar choćby tylko s-mych lokomotyw! Każda lokomotywa musi bowiem równać się ciężarem połowie włączonego przez siebie pociągu.

Najdłuższym tunelem jest dotąd Gotard, długi na blisko 15,000 metrów. Mont Cenis liczy ich 12,220, Arlberg przeszło 10,000, nareszcie Giovi we Włoszech, 8260. Są to cztery największe tunele w Europie i całym świecie.

Projektowany podmorski tunel między Anglią a Francyją zastawia daleko za sobą wszystkie dotychczasowe gór przebiecia. Liczyłby przeszło podwójną długość gotardowego tunelu, a względnie kosztowałaby znacznie mniej, jeżeli wierzyć mamy teorytkom.

Szybkość pedu ciągłym ulega zmianom. Pono największą zaznaczył między Londynem a Edynburgiem, gdzie pociąg przebiega kilometr w 91 sekund, podczas gdy *Blitz-Zug* z Berlina do Kolonii potrzebuje na kilometr 1 minuty 01 sek.

Każda lokomotywa kosztuje przeciętnie 60,000 franków, każdy wagon podróży 9625, a każdy wagon towarowy 3625. Kto wie, czy niezadługo wszystkie te olbrzymie nakłady nie pójdą w odstawkę, czy dzisiejsze parowozy nie staną się niebawem archeologicznymi zabytkami pierwotnych załędwie prób zbliżania ludzi ku sobie. Balony przypną sobie skrzydła, elektryczność zastąpi parę, i każdy wagon własnym zaopatrzoną motorem, pedzić będzie z niebywałą szybkością bez pomocy ciężkich dzisiejszej epoki lokomotyw. Telegrafy dają nam przeczyć przyszłe elektryczności znaczenie i usługi. Pierwszą ich linią, na krótkiej tylko przestrzeni, ustanowili w roku 1839 dwaj Anglicy, *Whastone* i *Cooke*, korzystając z poprzednich odkryć *Volty* i *Oersted*a.

Przy żadnym może wynalazku nie zaznaczyła się wyraźniej zbiorowa zasługa i spólność usiłowań ludzkich, wiodących w końcu do zwycięstwa.

Niepodobna odnieść telegrafów do jakiego-

badź odrębnego uczonego. Wieki się na to składały, poczynawszy od Jezuitę *Strada*, który w r. 1617 wystąpił z t. zw. igłami sympatycznymi, kolebką dzisiejszych udoskonalień. Jak szybko takowe postępują, dowodzi między innymi rozwój telegrafów podmorskich. W r. 1851 zatopiono pierwszy drut w cieśninie Kaletańskiej, następnie zwalczano niezmierne trudności Atlantyku i nadszedł dzień, w którym zebrane w Nowym Jorku tłumy, z odkrytą głową otrzymały pierwszą zamorską depesze, zawartą w słowach: *Chwała na wysokości Bogu!* Wnet iskra elektryczna odniosła do Anglii drugą część anielskiej pieśni: *A na ziemi pokój ludzimi dobrą woli.* Niestety! odtąd telegrafy rzadko pozostały zwiastunami pokoju, niosąc raczej odgłosy morderczych wojen, które dziś zbratania ludzów przeszkadzają. Obecnie doliczyć się można 80,000 mil morskich podmorskich telegrafów, a ziemskie linie rządowe w samej Anglii z przyległościami przenoszą codziennie do milionów wyrazów. Tymczasem telefony już próbuja wyprzeć i zastąpić telegrafy, w miejsce iskry elektrycznej podsuwając osobisty głos i mowę.

Nowe systemata oświetlenia nawiązują się też z niedawnymi odkryciami i coraz to szersze a jaśniejsze otwierają widnokręsy. Wynalazek spektroskopu pozwala nam wejrzeć w przestwór niebios i zbadać ustrój ciał niebieskich, fotografia zaś zastosowana do astronomii, odsłania nam tajniki dla oka niedostępne. Odkąd mianowicie znaleziono metodę natychmiastowego fotografowania, mnóstwo cudów przyrody rozwija się przed zdumiałem spojrzeniem naszym. I tak naprzykład chwytamy w lot poruszenia ptaków, rysunek fal, błomień błyskawicy, w kształtach zbyt przemijających, aby sobie z nich gale oko mogło zdać sprawę. Zreńca nasza artystyczną obejmuje całość, aparat fotograficzny przyswaja sobie szczegóły i rozłamane części ogólnego wrażenia. Nie może bardziej od fotografii nie upowszechnia oświaty, nie podnosi stopnia wykształcenia. Za jej pomocą wszystkie skarby piękna dają się skupić w jednym miejscu, stawa się przystępnymi dla ogółu, zastępują dalekie wędrowki i kosztowne podróże; iluzj np. z nas nigdy mieć nie będzie sposobności spojrzenia w niebo przez szkło teleskopu! Odtąd fotografia oddaje wszystkie bogactwa nauki i sztuki w ręce milionów.

Nie byłoby końca tej pogadance, gdybyśmy chcieli ogarnąć z kolei wszechstronne podboje wiedzy i postępu. Są one niezmiernie a uwadniają wciąż ogrom sił przyrody i zapożnioną a zawsze jeszcze niedostateczną ich znajomość. Po każdej nowej zdobyczy nauki, cofają się dalej jej granice, rozszerzają widnokręgi, i z jednej wyjaśnionej tajemnicy wychylają się nowe zagadki, nad których rozwiązaniem następnym meczy się będą pokolenia. A nie zawsze dobroczynne na tej drodze święcimy triumfy. Stara baśń o czarokształtniku, który wywołał ducha, lecz go już nigdy do odwrotu zakląć nie potrafił, daje się zastosować i do nauki. Gdyby np. można cofnąć a przynajmniej okiełznać siłę dynamitu, owego oręża anarchii daleko bardziej, aniżeli dodatniego w pracach inżynierskich czynnika!

Dwudziesty wiek niejedną nam jeszcze gotuje niespodziankę, ale postęp czysto materialny i odchrześcianaiony nie zwiastruje niestety przybliżenia się Królestwa Bożego, a wyswobodzone z pętów nieświadomości siły przyrody gotowe obrócić się przeciw wdzierającym się w ich tajnie ludziom, jak tego już niejedno odebrałszy przykłady.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Kółek włościańskich powiatu Pleszewskiego odbędzie się w Pleszewie w niedzielę 9 września r. b. o godzinie 4 po południu. Na zebraniu będzie Patron.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 7 września

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** Archidiecezja Gnieźnieńska: Dnia 6 lipca r. b. powołano ks. Dobrowolskiego, wikaryusza przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie, na wikaryat przy kościele św. Michała tamże.

Dnia 30 lipca r. b. powołano ks. Olejnika, wikaryusza ze Smigła na wikaryat przy kościele św. Trójcy w Gnieźnie, ks. Józewicza, wikaryusza z Wilkowa polskiego na wikaryat do Strzelna i ks. Fiebige z Strzelna na wikaryat do Rzegocina.

Dnia 30 lipca r. b. powołany został ks. Kubliński, wikaryusz katedralny od 1 września r. b. na asystenta registratury przy Konsystorzu Jeneralnym Arcybiskupim w Gnieźnie, kancelista Reiss zwolniony został w połowie sierpnia r. b. na własne żądanie od swych dotychczasowych obowiązków, a dyetaryuszowi Obstowi przeznaczone zostały prace w kancelaryi.

Archidiecezja Poznańska: Dnia 16 sierpnia powierzono ks. Benonowi Donig, dotychczasowemu administratorowi parafii Rydzyskiej, w komendę parafii Chociszewo i filii Broje.

Tegoż dnia powołano ks. Wojciecha Lenza, wikaryusza z Chociszewa, na wikaryat do Leszna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował tajnego wyższego radcę rejencyjnego i referenta w ministerstwie spraw wewnętrznych dr. *Bittera* w Berlinie prezesem rejencji w Opolu.

* **Najnowszy numer (3)** „Kościelnego Dziennika Urzędowego“ zawiera dekret i encyklikę papieża, dotyczące mszy św. załobnej, jak ma być odprawiana w ostatnią niedzielę września r. b. za dusze w czyśćcu zostające. W poprzednią niedzielę mają rzadcy kościołów parafian uwiadomić o tej mszy i o odpuszczeniu zupełnym, przywiązaniem do komunii św., ofiarowanej w dniu tym za dusze w czyśćcu.

Dalej zawiera ten numer następujące rozporządzenie ks. Arcybiskupa, dotyczące restauracyi pomników budowlanych kościelnych:

W nowszych czasach kilkakrotnie powtórzyły się wypadki, że wskutek niedostatecznej świadomości o artystycznej lub historycznej wartości powierzonych sobie kościołom, pomnikowym budowli lub innych zabytków sztuki, zarządy kościelne przedsiębrały w nich zmiany, przebudowania lub restauracye, które te ich wartość zmniejszyły lub zgoła zatraciły. Tak w interesie kościoła, jak i w interesie historii i sztuki niewątpliwie jest koniecznem, ażeby pomnikowe budowle i zabytki sztuki, jakie kościoły posiadają, w czystości niezmięnionej jak najdłużej były zachowane; odnowienia zaś lub zmiany, jakiego się okazały niezbędne, wykonane zostały z znajomością rzeczy odpowiednio do stylu odnośnej pomnikowej budowli. Zwracając na to uwagę Szanownych Rządzców kościołów i Dozorów kościelnych polecam im niniejszem, ażeby, ilekroć zmiany jakie w pomnikowych budowlach kościelnych przedsięwzięć zamierzają, poprzednio właściciemu Konsystorzowi mememu Jeneralnemu plany i rysunki zamierzonych przebudowań, zmian lub restauracyi do zbadania i zatwierdzenia przedłożyć nie omieszkali.

Poznań, dnia 5 lipca 1888.

Arcybiskup gnieźnieński i poznański.
† *Juliusz.*

Następnie donosi konsystorz gnieźnieński, że dzieło s. p. księdza kanonika Korytkowskiego: „*Brevis descriptio Ecclesiarum Archidioecesis Gnesnensis et Posnaniensis*“ kosztuje obecnie 3 marki zamiast 5 marek. Duchowni, nie będący w posiadaniu tego dzieła, winni je s prowadzić nadsyłając powyższą kwotę do kasy konsystorskiej w Gnieźnie. — Rekolekcyje niemieckie odbędą się między 1 a 5 października, a nie między 5 a 7, jak to poprzednio doniesiono. — Nowy rok szkolny seminarium gnieźnieńskiego rozpocznie się dnia 10 października.

* **Cesarz Wilhelm** przybył dziś o godzinie 4 minut 35 do Dąbrowki w towarzystwie ministra wojny, szefa sztabu jenerału hr. Waldersa i szefa gabinetu wojskowego *Hahnkego*. Na dwor-u przyjmował go jenerał komendrujący, naczelny prezes i radca rejencyjny *Dziembowski* oraz landrat *Tempelhoff*. Sniad nie spożyto w wagonie salonowym. O godzinie 5 udał się cesarz z komendującym jeneralem w powozie czterokonnym przez Pałdziej do Konarzewa. — Do Stęszewa przybył cesarz o godzinie 6 minut 45 rano i odbył przegląd nad ustawionem na rynku wojskiem. Powrót do Berlina nastąpi z Dąbrowki o godzinie 11 w noc.

* **Wystawa obrazu Matejki**: „Kościusko pod Racławicami“ otwarta codziennie w Barzarze od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem, w niedzielę zaś i święta od godziny 12 w południe do 6 wieczorem.

Wstęp jutro (w sobotę) i w niedzielę dla dorosłych 15 fen., dla dzieci 5 fen.

W powszednim dniu w przyszłym tygodniu wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

* **Wystawa obrazów w teatrze polskim** otwarta jest co wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* **W przyszłą niedzielę** dnia 9 b. m. urządza Towarzystwo Przemysłowe w Poznaniu wycieczkę do Inowrocławia i o ile czas pozwoli do Mąteu. Celem wycieczki jest zwiedzenie kopalni soli i solanek w Inowrocławiu. Wyjazd z dworca centralnego rano o godzinie 8. Goście mile widziani.

Poznań, 6 września 1888.
Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

J. Rakowicz, F. Stęszewski, prezes, sekretarz.

* **Szanownych Członków** Koła Towarzystwa Rękodzielniczego w Poznaniu uwiadomiamy, iż składki miesięczne (na chorągiew) przyjmuje kasyer p. *Konstanty Matuszewski* przy Wrocławskiej ulicy nr. 15 (Hotel Saski) w podwórzu na parterze co niedzielę od godziny 1 do 4 po południu.

Zarząd Koła Towarzystwa Rękodzielniczego w Poznaniu.

Józef Maciejewski, przewodniczący, *A. Ockert*, sekretarz.

Konstanty Matuszewski, kasyer.

Józef Budaszewski, *Fr. Elsner*, *M. Grzegorzewski*, *Roman Rozplochowski*.

* **Zwyczajne zebranie** Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się we wtorek dnia 11 b. m. o dziewiątej godzinie wieczorem w lokalu pana B. Kempfa, Słórska ulica nr. 6. — Na porządku dziennym odczyt. — Liczny udział członków pożądan.

Zarząd.

* **Towarzystwo krawców** w Poznaniu obchodzi dnia 8 b. m. swą trzecieletnią rocznicę podług następującego programu. W dniu N. P. Maryi, w sobotę jako w rocznicę założenia, odprawi się msza święta w kościele farnym o godzinie 8 z rana, na intencyę dalszego rozwoju i dobrobytu tegoż Towarzystwa z chorągiewami i światłami; dalej wieczorem o godzinie 5 walne zebranie w lokalu Towarzystwa u p. B. Knolla, Wrocławska ul. 18.

datami do tronu, a tylko nakazem głosowa- nia dla nadania formy legalnej i nominacji...

O kilka zaś wierszy niżej: „Potrzeba więc, abyśmy się przejęli raz wielką prawdą, iż monarcha, w piersiach któ- rego nie bije rumuńskie serce...”

Konsekwencya tego prosta. „Adeveru- lowi“ nie podoba się dynastia Hohenzoller- nów, jak i całej Rumunii...

Kogo? Trzy obity się o moje uszy nazwiska: Kury zrodzonego z Obrenowiczowej i ado- ptowanego przez byłego księcia za syna...

Czy jednakże marzenia dzisiejszej Ru- munii się ziszczą, to zdaje mi się zależeć będzie nie od „Adeverula“, ale od jakiejś potężniejszej dłoni, która ten ruch niezawo- dnie na pożytek swój wyzyskać zdoła.

Przed obrazem Matejki w Poznaniu.

Spotkaliśmy się w Bazarze przed obrazem M. i J., kiwnęliśmy sobie milcząco i z pół godziny obrabialiśmy oczami obrzymie a tak wspaniale i pięknie płótno naszego mistrza...

— Powiedz mi, w której grupie chciałbyś być wymalowanym, albo co byś robił, gdybyś kiedykolwiek w życiu w rzeczywistości był uczestnikiem sceny, jaka się tu na płótnie oczom naszym przedstawia?

— „Wahrheit und Dichtung“ — od- powiedziałem. Czy wiesz, że po zwycię- stwie racławickim była w rzeczywistości chwila zapala i tryumfu, podobna do tej, jaką nam mistrz tak świetnie przedstawił?

— Zapewnie, że była — rzekł pobity realista i zaczął się rozglądać po obrazie, że- by się zdobyć na odpowiedź na moje główne pytanie.

Po chwili rzekł: Co bym zrobił będąc aktorem w pora- clawickim dramacie? — zaraz ci powiem. Otóż nie zrzędziłbym z kasztelanem ani generałem, nie rozpatrywałbym się niemo z Kollatajem, nie pozwałbym buńczucznie z Taszczykiem, nie marzyłbym nawet z Kościuszką, nie krzy- czyłbym „hura“ z licznym zastępem dzielnych wiarusów, nawet nie stałbym w skromnej i godnej postawie Głowackiego...

— Wiesz oż u licha byś robił? zawoła- łem niecierpliwym; — chyba poszedłbyś do szynku obłąd zwycięstwo...

— Za pozwoleniem — rzekł Staś rezo- luta — szynku Matejko nie wymalował, nie mógłby więc do niego zachodzić. Ale widzisz, tu na szarym końcu są dwie postacie, na które wy „ludzie zapala i efektu“ mniej zważacie, a dla mnie są one najsympatyczniejsze, bo w nich mistrz wielki objawy entuzjazmu zwycię- ckiej chwili jak tam zrównoważył ujemnie przez Dembińskiego, tak tu dodatnio przez...

— Które? — zawołałem.

— Ot widzisz — rzekł Stach — wszy- stko luezy i grzmi radością i zapalem chwili, czego im wcale za złe nie biorę, a ten oto kmiędz, jak mi się zdaje, z twarzy i oczu ro- dzony brat Stańczyka z „Hołdu pruskiego“, ani widzi, ani słyszy, co się około niego dzieje, jeno pałac łukie ostrzy suć kosa, bo to w danej chwili rzecz daleko ważniejsza, jak zrzędzić, chęłpić się, marzyć lub krzyczeć...

— Wiesz — odpowiedziałem przerywa- jąc — szkoda, że nie byleś szefem sztabu Kościuszki.

— Nie koniec na tém, odparł niedoszły szef, obok dalej jest druga postać pokrewna, którymby także naśladował, gdybym nie miał kosa i osetki. Ten oto kmiędz przernony zbiera na pobojowisku karabiny dla — pol- skich rekrutów.

— Awansuje cię do ministra wojny, rzek- łem z poniewolnóm uznaniem dla dziecka czasu, którego istnienie snąc przeczuta intu- icya mistrza.

— Zemy mu jednak nie dać zupełnie za wy- grana, dodałem: — Twoje stanowisko racjonalne, wybacz mi, nie jest poprawnym. Bo widzisz, jest tu na obrazie racjonalista daleko większy jak którykolwiek z was, a jednak i on nie „pracu- je dla przyszłości“, jeno z drugim krzyczy: „Niech żyje Polska!“ Ow żyd za tłumem wieśniaków.

— Aj, to geseft, nie racjonalizm, rzekł Stach jakby z oburzeniem. I w tém widmie mistrz myśliciel wypowiedział wielką prawdę, ale jój rozsunąć nie warto. Dajmy temu pokój.

I rozpoczęliśmy na nowo milczkiem napa- wać się niezrównanemi pięknościami obrazu.

W. S.

Kronika miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, poniedziałek 10 września. * Doniesienia urzędowe. Król nadał ka- pcowi i fabrykantowi Emilowi Gammowi w Bydgoszczy król. order korony ezwartej klasy...

* „Dziennikowi Pozn.“ na jego obydwa artykuły p. t. „Jeszcze kwestye sporne“ i „Kwestye sporne“ odpowiedzi w krótkich słowach. Myśmy nigdy, jak nam to „Dziennik“ imputuje, nie przypu- szczali, iżby wszystkie owe „dobrodziejstwa, jakie z gorczą spożywamy“, miały spaść na nas tylko spowodu wniosków, jakie nasi postolwie stawiali...

* Miejska Górka. Na majówce, jaką pod- czas wakacji dla dzieci polskich urządziliśmy, był także dyrektor cukrowni tutejszej pan Kühne z żoną. Wskutek tego cała tutej- za arystokracja niemiecka stroni od nich...

* Gniewków. Dobra ryerskie Stanowska Wola nabył radca ekonomiczny Kunkel z Mar- kowa za cenę 150,000 marek.

* Dotychczasowy radca landszaftowy pan Bethe z Hamra mianowany został landra- tem powiatu czarnkowskiego. — Weterynarz Barański, repetytor przy król. szkole weterynaryjnej w Berlinie, objął komisoryczne spra- wy weterynarza powiatowego w powiecie ba- bimojskim z siedzibą w Wolsztynie...

* Na Czytelnie Ludowe. Z przeniesienia 38,08 marek. Przebrane przez ANTOLKA u Włodka 1 markę — gwoli ustatkowania „pięciuś“ 2 marki 10 fen. — Razem 41,18 marek.

* Na dotkniętych burzą w powiecie Mo- gilińskim. Z przeniesienia 60,50 marek. X A. M. 10 marek. — Razem 70,50 marek.

* Zwracamy uwagę duchownych, chcących wziąć udział w r. kolejkach, iż należy przy- nieść ze sobą pościel.

* W piątek komedye Blizińskiego: „Maż od biedy“ i „Kawaler marcowy“ oraz komedya ze śpiewami z francuskiego „Czula struna“.

* W niedzielę dnia 16 b. m. komedya J. I. Kraszewskiego „Miod kasztelański“.

* Kolej leszczyńsko-ostrowska oddana zo- stanie prawdopodobnie z dniem 1 października do publicznego użytku. Stacyi będzie 10 i to: Kąkolewo, Pawłowice, Poniec, Krubia, Krze- kotowice, Kobylin, Kuklinów, Krotoszyn, Biadki i Łekocin...

* Jak się dowiadujemy, udzielił Ojciec św. w uznaniu pięknego wykończenia paramentów kościelnych, przesłanych na wystawę waty- kańską przez tutejsze Arcybractwo Adoracji P. S., kierującej nióm pannie Sewerynie Skó- rzewskiej medal złoty.

* Wystawa obrazu Matejki: „Kościusko pod Racławicami“ otwarta codziennie w Ba- zarze od godziny 10 przed południem do 6 wieczorem, w niedziele zaś i święta od go- dziny 12 w południe do 6 wieczorem.

Wstęp dla dorosłych 25 fen., dla dzieci 10 fen.

* Wystawa obrazów w teatrze polskim otwarta jest co wtorek, czwartek, sobotę i niedzielę od godziny 12 do 6 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

* Pan W. Kwiatkowski, ogrodnik arty- styczny z Wildy, mający swój skład przy placu Wilhelmowskim nr. 14, uwił z powo- du przybycia cesarza do Księstwa piękny bukiet w kształcie krzyża żelaznego (z ciem- nych gwoździków i białych łewkoni — w oto- czeniu róże, niezapominajki itp.) i wręczył go cesarzowi w Dąbrówce. — Dodajemy, że król nadał po manewrach komendującemu genera- lowi bar. Meerscheidt-Hüllessem w krzyż ord-ru orła czerwonego, a naczelnemu prze- rowi hr. Zedlitzowi pozwolił nosić mundur pułku garde du corps.

* W gimnazjum Fryderyka Wilhelma od- był się w piątek ustaty egzamin abiturjentów, których było 7. Jeden z nich przepadł — reszta otrzymała świadectwo dojrzałości (trzech zwolniono od egzaminu ustnego).

* Z Gniezna piszą do „Dzien. Pozn.“ pod dnim 6 b. m.: „Dotychczasowego tutejszego komisorycz- nego inspektora szkolnego p. Storza translokują na powiat witkowski z miejscem zamieszkania w Witkowie, na powiat tutejszy zaś przezna- czony jest inspektor szkolny p. Brüggemann z Trzemeszina. W kolach nauczycielskich po- wiatu tutejszego panuje z translokacyi po- wyższej ogólne zadowolenie, p. B. bowiem pod- czas zastępstwa sprawowanego tutaj okazał się bardzo uprzejmym i sprawiedliwym prze-łożonym.

Wiadomo nam zapewne, że rektora tu- tejszej św. Jańskiej szkoły p. S. dla pewnego zajęcia osobistego poza domem i o niezwykłej porze przesiedlono w inne strony, samo przez się zatem zdawało, że zastępstwo chwilowe wedle starszeństwa powierzonem będzie. Inaczej się przecież stało, pan inspektor urzą- den z pominięciem starszych tak co do wieku, jak i lat służby oddał mniej tutaj znanemu młodszemu nauczycielowi panu Schulzowi.

Jeszcze jedno. — Emerytowany nauczyciel p. Hemmerling wniósł prośbę do królewskiej rejencji, aby mu było dozwolonym udzielać prywatnych lekcji; na prośbę zanonisowaną odebrał p. H. zawezwanie do tutejszego inspe- ktora szkolnego na termin do jego mieszka- nia. Pan H. poszedł na ów termin, gdzie spiso- ną z nim protokół i zakazano kategorycznie uczenia prywatnie języka polskiego, wszyst- kiego i każdego innego języka pozwolono uczyć.

Nie rozumiemy tylko p. Hemmerlinga, że jako człowiek wykształcony, na stare lata mając był emerytury, zapewniwszy, podobny protokół mógł podpisać? Ciekawy jestem, którzyby rodzice polscy p. H. dobrowolnie dzieci niemieczy pozwolili; pan H. powinien sobie za zaszczyt poczytać, że jako emeryt może bezpłatnie uczyć ubogie dzieci polskie języka polskiego; na to pozwolenia nie będzie potrzebował.

* Cuda i Łaski Najw. Maryi Panny Bor- kowskiej na Zdieszu. Ze stariej kroniki wy- pisał i wydał z dodatkiem najpotrzebniejszych nabożeństw „Eleuterusz Siedziński. Poz- nań, nakładem Marcina Piotrowskiego, 1888. Rzecz godna czytania i ze względu na liczne szczegóły historyczne, jakie są w niej zawarte. Wydawca, p. Piotrowski Marcin otwiera z dniem 15 października r. b. przy ulicy Wro- cławskiej skład przedmiotów dewocyjnych i książek do nabożeństwa.

Przybyli do Poznania. Poznań, 9 września. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Jackowski i Sikorski ze Skotnik, Chamski z Czachórek, Węsierski z Pianówki, Sta- browski z córka z Keyni, Jasiecki z żoną z Pakosławia, Thomas z żoną z Ziem- na, Hoffmann z żoną z Miłostawia, Czma- chowski z żoną ze Strzałkowa, Kurowski z Wronek, Nowacki z żoną z Wrześni, Niesiołowski z Szarleja, Niesiołowski z Pszczółczyna, Tarczyński z Królestwa Pol- skiego, Marszał z Witosławia, Heinrich z Raskowa, Moennling ze Szczecina, Kli- mski z Królestwa Polskiego, Brunner z Gniewkowa, pani Simkowska z Króle- stwa Polskiego, pani Berndt z Warszawy, pani Bräger z Hamburga, pani Kołodnicka z siostra ze Słupcy, pani Malińska z Ple- szewa, Beyenbach z Wiesbaden, George i Lange z Fortu V.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ. (K) Poznań, 10 września. (— Sprawa o za- nie gieldowe. —) Stan powietrza: pogoda. Zyto: bez handlu. Okowita: moony. Ona wypowiedz. —. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 52,50 plac., 70-ta 32,80 plac., wrzesień 50-ta 52,50 plac., 70-ta 32,80 plac., październik 50-ta — plac., 70-ta — plac., listopad-grudzień (50-ta) — plac., (70-ta) — plac.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litrów, 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów. Cena wy-

* Koronowo. Na sali p. Grubińskiego odbyło się przedstawienie amatorskie, na cel dobroczynny. Odegrane zostały dwie sztuczki i to: „Kamieniarz czyli piosnka wiatem“, i Szkoła wawów. W obu sztukach wywiązały się amatorzy nasi doskonale, na szczególną zaś pochwałę zasługuje w „Kamieniarzu“ uczuciowa gra isympatyczny śpiew Dorotki. Przedstawienie zakończyło się dziarskim mazurem w kostymach krakowskich; zadowolona publiczność wyna- grodziła amatorów zręstem oklaskami. — Okoliczni posiadziciele, „pomimo nieukończonych żniw, dość licznie się stawili, z smutkiem jed- nak zaznaczył wypada, że szczerpa liczba inteligencji naszego miasteczka, jeszcze szczer- pliej na przedstawieniu zaprezentowaną była, a co najsmutniejsze, że pomiędzy innymi, także kilka pań uważających się za dobre patriotki w czasie przedstawienia, jakby dla ironii, w niemieckim lokalu i niemieckim towarzy- stwie, kulaniem kregli się zabawiały. Czy- sty dochód przeznaczony został na pajak do kościoła św. Andrzeja.

* Chelmińska dycecyza. Peplin. Re- kolekcyje księży w tutejszym seminarjum du- chownym odbywać się będą dla pierwszego oddziału od 10 do 14, a dla drugiego oddzia- łu od 17 do 21 b. m.

* Chelma. P. Bolesław Wolski, aptekarz, nabył w tych dniach od brata swego Michała drogerya i będzie ją pod firmą „Drogerya For- tuna“ nadal prowadził. Nie wątpimy, że no- wy właściciel liczną się cieszyć będzie klientelą.

* Parcelacya. „Pielgrzym“ ogłasza: „Fol- wark Lipinki (do Zielonogóry należąca, o milę od Pr. Starogardu, pół mili od targowiska Lubichowa odległy (szośa przechodzi przez folwark), składający się z 668 morgów prus- kich dobrej gleby pod żyto i konioczynę, z zupełnie nowymi, masywnymi budynkami, stodołą i stajnią, będzie niżej podpisany w ca- łości lub w parcelach sprzedawał.

W celu omówienia i zawiązania układów wyznaczony jest termin w poniedziałek, dnia 17 i wtorek, dnia 18 wrze- śnia i 10 godz. przed południem na miejscu w Lipinkach, na który mających chęć kupna niniejszym się zaprasza z tem nadmie- nieniem, że warunki kupna są bardzo korzy- stne, a reszta pieniędzy kilka lat po 5 pro- cent pozostać może na gruncie.

Zielonogóra, 30 sierpnia 1888.

Haftkowski. * Gniew. Posiadłość k. dziekana Kurs- kowskiego w Gogolewie (dawniej Heesego) ku- pit p. Schuhmann z Torunia za 121,000 marek.

* Polanki pod Gdańskiem. Jak donosi „Ztg. für Hinterpommern“, dnia 31 z. m. kupił p. Leon Marwick z Polanek, dawniej- szy właściciel Wielostowa, dominium Mału- szczy (Malschütz) w powiecie łęborskim za 90,000 talarów. Posiadłość ta obejmuje około 6000 mórg, między temi 4000 mórg lasu.

† Adam Grabczewski, współpracownik En- cyklopedyi większej i mniejszej Orgelbranda, dalej Słownika polskiego M. Orgelbranda, zmarł we wtorek dnia 4 b. m. w Warszawie licząc lat 71. — Jerzy Tadeusz Stecki, autor kilku powieści i monografi miast Łucka, Ró- wnego itd., dzieła 2-tomowego o Wołyniu, słynny archeolog, żołnierz z r. 1863, zmarł dnia 14 sierpnia w majątku swém Medwedówka wielka w powiecie Konstantynowskim na Wołyniu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* Cuda i Łaski Najw. Maryi Panny Bor- kowskiej na Zdieszu. Ze stariej kroniki wy- pisał i wydał z dodatkiem najpotrzebniejszych nabożeństw „Eleuterusz Siedziński. Poz- nań, nakładem Marcina Piotrowskiego, 1888. Rzecz godna czytania i ze względu na liczne szczegóły historyczne, jakie są w niej zawarte. Wydawca, p. Piotrowski Marcin otwiera z dniem 15 października r. b. przy ulicy Wro- cławskiej skład przedmiotów dewocyjnych i książek do nabożeństwa.

Przybyli do Poznania. Poznań, 9 września. KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Jackowski i Sikorski ze Skotnik, Chamski z Czachórek, Węsierski z Pianówki, Sta- browski z córka z Keyni, Jasiecki z żoną z Pakosławia, Thomas z żoną z Ziem- na, Hoffmann z żoną z Miłostawia, Czma- chowski z żoną ze Strzałkowa, Kurowski z Wronek, Nowacki z żoną z Wrześni, Niesiołowski z Szarleja, Niesiołowski z Pszczółczyna, Tarczyński z Królestwa Pol- skiego, Marszał z Witosławia, Heinrich z Raskowa, Moennling ze Szczecina, Kli- mski z Królestwa Polskiego, Brunner z Gniewkowa, pani Simkowska z Króle- stwa Polskiego, pani Berndt z Warszawy, pani Bräger z Hamburga, pani Kołodnicka z siostra ze Słupcy, pani Malińska z Ple- szewa, Beyenbach z Wiesbaden, George i Lange z Fortu V.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ. (K) Poznań, 10 września. (— Sprawa o za- nie gieldowe. —) Stan powietrza: pogoda. Zyto: bez handlu. Okowita: moony. Ona wypowiedz. —. Wypowiedziano — w miejscu (bez beczki) tow. opodat. — pl., 50-ta 52,50 plac., 70-ta 32,80 plac., wrzesień 50-ta 52,50 plac., 70-ta 32,80 plac., październik 50-ta — plac., 70-ta — plac., listopad-grudzień (50-ta) — plac., (70-ta) — plac.

(Sprawozdanie urzędowe). Okowita (z beczka) za 100 litrów, 10,000% Tralles. Wypowiedziano 5000 litrów. Cena wy-

powiedziana —, mrk. w miejscu bez beczki 50-t* 52,70 — 53,10 mrk. 70-ta 33,00 — 33,40 mk. Poznań, 10 września. Ceny makt. pszenica 28,00, rżana 22,50 za 100 kilogram.

Table with columns: Towar, piękny, średni, poledni. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch wrzący, Kartofle, Zubin złoty, Rzepik zimowy.

Urządzenie sprawozdanie targowe komisji targowej w mieście Poznaniu Poznań, dnia 10 września 1888.

Table with columns: Przedmiot, TOWAR, w, przeciętn. Rows include: Pszen. (najw. za 100 kl.), Żyto, Jęczm., Owies.

Inne artykuły.

Table with columns: Towar, w, przeciętn. Rows include: Stomaj (prosta i targana), Siano, Groch, Soczewica, Fasola, Kartofle, Wołowina, Wieprzowina, Cielęcina, Skopowina, Stosnina, Masło, Jaja.

Sposztrzenia meteorologiczne w Poznaniu w wrześniu.

Table with columns: Data i godzina, Barometr, Wiat, Stan powietrza, Temp w. Cel. Rows include: 8. Sep. 2, 8. Wie. 9, 9. Sep. 2, 9. Sep. 2, 9. Wie. 9, 10. Sep. 7.

(Nadesłano). Uwaga dla palących! Kto pragnie palid dobre papierosy i wybrze tureckie tytonie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „VULKAN“ J. F. J. Komar- dziańskiego go w Rzesznie. (1888) Amatorzy i znawcy papierosów.

Telegram giełdowy Berlin, 10 września 1888. (Kursa kowowa).

Table with columns: Kurs z dnia, Kurs z dnia. Rows include: Pszenka wyżej, Żyto wyżej, Okowita wyżej, Konsol. 4%, Poznańskie 4% listy zastawne, Poznańskie 3 1/2% listy zastawne, Anstryackie banknoty, Anstryacka renta srebrna, Rosyjskie banknoty, Rosyjskie konsol. 1871, Rosyjskie listy zastawne, Polskie 6% listy zastawne, Polskie likwidacyjne listy zast., Węgierskie 4% renta złote, Anstryackie kredytowe akcye, Anstryackie francuskie koleje, Lombardy.

Szocecin, 10 września 1888. (Kursa kow.)

Table with columns: Kurs z dnia, Kurs z dnia. Rows include: Pszenka mocniej, Żyto wyżej, Okowita wyżej, Petroleum.



Wczoraj wieczorem o godzinie 9-tej minut 45 zasnął w Bogu, opatrzony śś. Sakramentami, mając lat 84. s. p. (421)

Ludwik Zakrzewski,

weteran z roku 1831 i były Radca starego Ziemstwa.

Eksportacya z domu żaloby Piekary nr. 16 po za obręb miasta odbędzie się w środę dnia 12 bm. o godz. 6 po południu. Nabożeństwo żałobne i złożenie zwłok do grobu familijnego w Grzywnie pod Kościelnem najazutrz przed południem.

W smutku pograżeni
syn, wnuki i wnuczki.

Poznań, dnia 10 września 1888.

Walne zebranie wyborcze

odbędzie się **Wągrówcu dnia 16-go września o godzinie 4-tej po południu w strzelnicy.** (415)

Nadzwyczajne walne zebranie

Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej odbędzie się w myśl § 29 al. 2^o staw na sali Wgo Knolla w **środe dnia 12 września 1888 o godz. 8 wieczorem.**

PORZĄDEK OBRAD:

Zmiana § 1 Ustaw.

Rada Nadzorcza.
Dr. Milewski. (404)

Co tylko opisać prase: (420)

Cuda i łaski

Najsw. Panny Maryi Borkowskiej.

Stron 300. Cena broszurowanego egzemplarza 1 mrk., oprawnego 1,20 mrk. Na portoryum 10 fen. Adresować

M. Piotrowski,

Poznań, Strzałowa ulica nr. 7.

Czerwona apteka w Poznaniu, Stary Rynek 37,

- 1) *Dr. Spranger's krople żółtkowe*, butelka 50 i 80 fen.
 - 2) *Dr. Rossa balsam życia i esencja*, usuwająca bólesci żołądka, niestrawności i bulę brzucha, butelka 50 fen. i M.
 - 3) *Krople i herbatę krwi oczyszczające*, po 75 fen.
 - 4) *Esencja i maść na oczy*, usuwają bólesci i wzmacniają wzrok, cena 1 marke.
 - 5) *Łaski balsam spirytusowy*, przeciwko reumatyzmowi i nędzy, butelka 1 M.
 - 6) *Radlaera* poprawna prof. dr. Hebra maść na liszaje (Blei-Creme).
- Maść ta jest nadzwyczajną gojącą środkiem przeciw liszajom, skórnym ostrości, zapaleniu skóry, cieczy solnej (Salzfuss), krostom gorączkowym, wrogom skórnym i w ogóle przeciw wszelkim gatunkom nieczystych skórnym wyzniciom; prócz tego, jeżeli się maść ta na zapaloną ranę przyłoży, sprawia wielki skutek oraz poskramia na podszewie nagromadzone szkodliwie strwadnięcia, za wielkie i wybijające pocenie nóg. Kr. 1 i 2 M.
- 7) *Radlaera* środek specjalny przeciwko całkowitemu zniszczeniu nagniotków, zżeszczeniu skóry etc.
- Wynaleśń środek, który samodzielnie na nagniotki działa, takowe całkowicie zniszcza, bez uszkodzenia skóry i bez bólu, było do dziś dnia największą potrzebą, najgorętszym życzeniem wszystkich tych, którzy na nagniotki albo zżeszczenie skóry etc.
- Środek taki znalazł się wreszcie w *Radlaera* specjalności, który w najdoskonalszy sposób nagniotki bez bólu oddala, każde zżeszczenie skóry gruntownie niszczy, przy używaniu białiznie nie szkodzi i żadnego niedogodnego obciążania nie potrzebuje. Fl. 60 fen. (2005)

Z powodu śmierci mego współnika s. p. **W. Kukulńskiego** urządziłem od dnia 21 sierpnia

zupełną wyprzedaż

wszystkich artykułów w zakres handlu naszego wchodzących, jako to materji jedwabnych, wełnianych, okryć, płócien, stolowizny, firanek, kobiercy etc. **poniżej cen zakupnych.** (329)

D. Bogajski

w firmie **W. KUKULIŃSKI I SPÓŁKA,**
Poznań, plac Wilhelmski nr. 6.

Mam zaszczyt unieść zawiadomienie Szanownej Publiczności, iż otwieram tu w mieście przy **Szerokiej ulicy 12 a** od 1-go listopada przy **Starym Ryнку 76** (dotychczasowy lokal pp. J. & T. Kamięńskich)

PRACOWNIĄ GARDEROBY MEZKIEJ.

Obfitym zapasem najwykwintniejszych materji francuzkich, angielskich i krajowych, podług najnowszych zagranicznych i swojskich żurnal wyrobić będę całkowite garnitury począwszy od 35-100 mrk., palety od 33-90 mrk., spodnie od 12-30 mrk.

Przytem zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na specjalne zajmowanie się wyborem krojem **rewerend** z najlepszego francuzkiego sukna począwszy od 40 mrk. (319)

Przeszło 20-letnia praktyka moja oraz przy współpracownictwie doskonałego przykrawacza, który przez 14 lat jako taki pracował w najznakomitszych zakładach w Paryżu, daje mi rękojmią żądosi uczenia wszelkich wymagań Przewielebnego Duchowieństwa i Wielm. Panów. Proszę jak najuprzejmie o łaskawe względy i poparcie, piszę się uniezony

J. Konopiński.

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

KARTKI

do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Książki

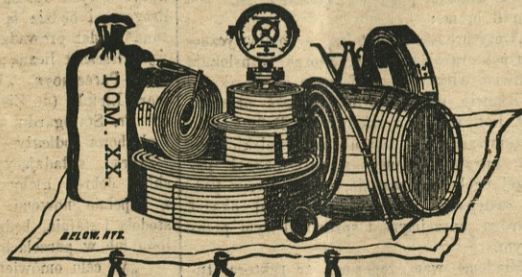
do zapisywania Bierzmowanych

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,



WORKI, PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO.

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają

(2409)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmska ulica 21.

Baczność!!

Dnia 25 września o 8 rano, drogą subhasty sprzedawaną będzie w sądzie gnieźnieńskim wieś rycerska (411)

Małachowo-wierzbiczne

958 morg. pięknej ziemi — piękny dwór i ogród; inwentarze kompletne; sprzęt bogaty i nieruszony. — 1 km. od Witkowa. Czyż oddamy w obce ręce ten majątek?! i to bez boju?!

76 Jedyny polski skład bławatny 76

Perkaliki — Nesle — Zefiry,

Materje wełniane na suknie,

kolorowe i czarne w wyrobach najnowszych,

Firanki — Kobierce,

MATERJE NA MEBLE,

— Płótna i stolowizna, —

Płócienna na posciele, sztyryngi i walisy,

Kołdry watowane od 4 1/2 Mk.,

Plusze, jedwabie i aksamity,

(Partya ołożonych materji jedwabnych o 50 pret. taniej).

Bieliznę męską, krawaty i parosole

poleca po cenach rzeczywiście niskich (2050)

J. & T. Kamięński,

Skład płócien, jedwabi i fabryka bielizny męskiej,

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyskich.

76 podróżujących 76

Wielka wyprzedaż

z powodu przeniesienia składu po znacznie niższych cenach.

Wszelkie towary obecnie w obfitym wyborze na składzie a mianowicie: **garnitury stolowe** z porcelany i angielskiego fajansu, **garnitury do kawy** na 6 i 12 osób, **garnitury do mycia kolorowe** (5 części) od 5 mrk. począwszy; **szkło stolowe** krajowe, czeskie i francuzkie, **lampy stolowe, wiszące i nocne** z najlepszych źródeł, **tace** w najnowszych deseniach i rozmaitych wielkościach oraz wszelkie w zakres handlu mego wchodzące artykuły polecam **po cenach rzeczywiście znacznie niższych.** (1938)

B. Szulczewski,

Poznań.

Przedmioty luksusowe wyprzedają 50% niżej ceny zakupna.

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

(229)

Ornaty od 50—1000 marek,

Kapy od 75—1,500. marek,

Bursy, stuly,

Materje wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr,

Chorągwie gotowe,

Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourny i brukselskich.

Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Wróciłem z podróży.
Dentysta **C. Mallachow,**
ul. Berlińska 4. (394)

Z. Ritter,

DROGERYA,

Gniezno, ulica Warszawska nr. 234,

poleca po cenach nader przystępnych

i w doborowych gatunkach:

Oljwy do machin, smarowidło na osie,

Tran na szory i skóry, (96)

Mydła toaletowe i do prania,

Świece na ołtarze i dla cehów z czystego wosku,

Świece stearynowe „Apollo“,

Olj do palenia dobrze rafinowany,

Knokti zwozajne i do wiecznych lamp,

Perfuny francuzkie i angielskie,

Farby suche i zaprawiane,

Sól kuchenna i bydlęca,

Wody mineralne i sole kąpielowe,

jako i wszelkie inne towary drogeryjne i apteczne.

Prawdziwym skarbem

dla wszystkich schorzących skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:

Dr. Retau'a

Ochrona własna.

Polskie wydanie z ilustracyami 1 mrk. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykrecozeń cierpi. Tysiące zadowolonych mu swe wyzdrowienie. Sprzedaż można przez magazyn nakładowy w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (403)

Zakład chemiczny

dla wszelkich nieprzemakalnych i ogniotrwałych wyrobów.

Wszelkie przykrycia nieprzemakalne, (1883)

Plaszcze i ubiory nieprzemakalne dla Panów i Pań

z każdego materiału dostarczamy.

Również gotowe ubrania przyjmujemy do impregnowania.

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmska ul. 21.

Niezawodny rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać,

lub kto chce dobra kupić,

ten niech się tylko z nami zgodzi do

Agencja **Lighta** w Poznaniu

Szybka sumienna i dyskretna usługa

dla sprzedających i kupujących

Cygara

dobrze odleżałe w cenie 30—250 poleca (700)

W. Becker, Wilh. plac 14.

Główny skład papierosów

z fabryki **E. C. Hunniusa**

z Odesy.

Zamówienia pozamiejscowe skuteczniam franco.

Akademik,

kandydat filologii, Niemiec katolik,

który już części udzielał nauki prywatnej z dobrym skutkiem, poszukuje miejsca nauczyciela domowego.

Łaskawe oferty uprasza się sub

M. S. 393 do Ekspedycji Kuryera Poznańskiego.

Poszukuję na 1-go października lub później miejsca u katolickiego państwa jako (418)

bażantarnik, leśniczy lub

strzelec rewirowy.

Mam lat 29 i jestem żonaty. Łaskawe oferty uprasza się do leśniczego **C. Gross, Lipsa** (Oberlausitz).

Jasiński i Ołyński

Główny skład świec kościelnych

z fabryki (108)

Hartung & Synowie w Frankfurcie n. Odra

(założonej w r. 1777)

polecają pod gwarancją za najczystszy wosk biały, pszczelny

Świece ołtarzowe

Marka ochronna „Gwiazda.“

opakowania i kosztów przesyłki nie obliczamy.

Olj do palenia

w wyborowym gatunku,

Kadzidło i bursztyn.

Pralnia

prawdziwych koronek

oraz fularek. (537)

ŚLEZANSKA,

Poznań, Strzelecka 28a. p.

Restauracya w Polskim Teatrze.

Szanownej Publiczności polecamy obok doskonałej kuchni wyborowe wina, oraz piwa Dortmundskie, składowe z nowej browarni, Porter angielski i prawdziwe Grodziskie.

Obiady po 1,25 m. w abonamencie 1,00 m.

Obstalniki po za dom wykonujemy starannie po przystępnych cenach. (332)

Mizerski & Comp.

Wyroby

fabryki wódek i likierów zdrowotnych i luksusowych

B. KASPROWICZA

w Gnieźnie przy ulicy Fryderykowskiej

pod Karpiem

jak **Benedyktynek**, **Chartreuse** zółta lub zielona, **Abrioolne**, **Mocca**, **Cacao à la Vanille**, **Crème de Rose**, **Vanille**, **Maraschino**, **Orange** etc. równające się w smaku i dobroci znanym likierom francuzkim, jednak z powodu oszczędzenia frachtu i cła o 2/3 taniej. **Holenderskie Curaçao**, **Maraschino d. Zara**, **Boonekamp**, **Augustura**, **Alaszówka**, **Berlińska żytniówka**, **Gdańska**, najrozmaitsze nalewki z owoców krajowych, włoskich i francuzkich, wszelkie likiery tak zwane polskie: **różowy**, **cytrynowy**, **złoty**, **miętowy**, **imbierowy**, **pomarańczowa** etc. Wszystkie na Dyseldorfski sposób wyrobiane. **esencje puzczowe** jak: **Ananasowe**, **Burgundzkie**, **Arakowe** etc. i **własne nowe wynalazki** jak: **Starka**, **Ruski balsam**, **Karpatówka** i **lżeński kordyal** poleca się Szanownej Publiczności po cenach fabrycznych w handlach kolonialnych, cukierniach restauracyach lub wprost z fabryki.

Wszystki uskutecznią się franco od jak najmniejszej ilości począwszy i tak najtaniej. — Opakowanie nie oblicza się (199)

Pisarza gospodarczego

i elewa gospodarczego

bezpłatnego potrzebuje od 1

października r. b. **Domin.**

Skotniki p. Papros.

(417)

Organiste

młodego, żonatego, trzyletniego, który też na zyczenie mógł się zająć gospodarstwem lub inną usługą

wskaże Ekspedycya Kuryera Poznańskiego sub P. R. 392.

Kasyer

z najlepszym poleceniem, biegły w rachunkowości i korespondencji niemieckiej, były nauczyciel, żonaty, w wieku starszym, szuka odpowiedniego zajęcia. Obecny jest także z hodowlą szkółki drzewek owocowych i róż jako też z bartnictwem postępowem. Wymagania jego są skromne, a mógłby w czasie wolnym uczyć dzieci czytania i pisania p. lskiego. Bliższych wiadomości udzieli Eksped. Kuryera Poznańskiego pod lit. 378.

Dyrektoryzy

biegłej w strojach, poszukuje

S. Hoffmann

Bazar. (387)

Dla młodzieży akademickiej poleca

prywatne objady

oraz **pomieszkania**

z całkowitem utrzymaniem za cenę przystępną (406)

p. A. Sikorska,

Wrocław, Grosse Feld-

strasse 11. B. II p.

Zgłoszenia przyjmuje się od

8-go października.

Subjektka

do handlu kolonialnego połączonego z hotelem i wyszynkiem poszukuje od 1 października, (412)

J. Krzyżankiewicz,

Wronki.



Owczarnia zarodowa

Oxfordshiredown Skotniki p. Papros (stacya

kolei Inowrocław). (416)

Sprzedaż tryków

rozpoczęta.

J. Grabski.